

„Owo królestwo ciszy i wesela
 W lud starożytny i w lud nowy strojne,
 Wzrok i myśl swoją w jeden cel zestrzela“
 „O w gwieździe jednej Ty Światło potrójne,
 Które nasycaś widokiem swym dusze...“
 „Skoro to Światło raz duszy zaświta,
 To niepodobne, gdy się z nim zespoli,
 By gdzieś widokiem innym była syta.
 Bowiem szczęśliwość, cel najwyższy Woli
 Tam jest zupełna“...⁸⁾

X. WŁADYSŁAW SMEREKA.

KOŚCIÓŁ I JEGO WNĘTRZE

4. ŚWIATŁO I OŚWIETLENIE.

Do elementów, nadających charakter zewnętrznej powierzchni ścian, a więc wpływających zasadniczo na zewnętrzny wygląd świątyni, należą okna. Ale dla wnętrza i jego charakteru jest rola okien oczywiście znacznie ważniejsza. A wewnątrz świątyni katolickiej jest, jak to już podkreślałem, znacznie ważniejsze niż jej zewnętrzne ukształtowanie. Celem jej głównym i zasadniczym jest to, co się dzieje i znajduje w jej wnętrzu. Widzialność tego wnętrza, dostrzegalność wewnętrznych szczegółów architektury i wyposażenia, widzialność czynności liturgicznych i czynny w nich udział, wszystko to zależy w pierwszym rzędzie od światła. Światło naturalne, słoneczne, wprowadzają do wnętrza okna. Ich celem naturalnym jest dawać wnętrzu odpowiednie, celowe, wystarczające oświetlenie oraz dostęp powietrza. Z tego drugiego ich celu wypływa postulat ułatwienia mechanicznego otwierania z dołu okien wysoko umieszczonych, konieczność tak często i bez-trosko zaniedbywana.

Nie chodzi o to, aby okna dawały wnętrzu światła jak najwięcej, co oczywiście będzie postulatem szklarni. Przeciwnie, wewnątrz świątyni musi być stosowany pewien celowy umiar. Nadmierne światło może w pewnych warunkach oślepić zamiast oświecać i przekreślać swój właściwy cel. Natomiast należy uznać za zupełnie błędną tendencję

⁸⁾ Tłumaczenie Porębowicza, Warszawa 1921.

umniejszania dostępu dziennego światła do wnętrza świątyni do tego stopnia, aby uzyskać mrok „mistyczny“. Nadużywanie wyrazu mistyka dla określenia spraw o bez porównaniu niższej treści stało się niestety prawie już zwyczajem u ludzi, nie zadających sobie trudu zbadania, czym mistyka jest. Powtóre: nastrój, uczucie religijne jest elementem, którego w świątyni lekceważyć nie wolno, jako czynnika pomocniczego w życiu religijnym. Była zresztą już o tym mowa. Ale nie wolno uczuciowości przeceniać, stawiać jej na pierwszym planie i dla wywołania uczuć uniemożliwiać wiernym czynne uczestniczenie w liturgii i przez brak wystarczającego światła uniemożliwiać wiernym korzystanie z tekstów liturgicznych czy paraliturgicznych.

Okna mogą jednak w pewnych ograniczonych wypadkach być zupełnie słusznie nie tyle przewodnikami światła dziennego, co barwnymi plamami, o barwie znacznie żywszej od wszelkich innych kompozycji barwnych. Może to być, jak wiadomo, uzyskane przez wykorzystanie odpowiedniego materiału, jak alabaster, onyks, czy przeświecająca mozaika. Trudno natomiast nazwać oknami ściany z barwnego szkła, stosowane ostatnio niekiedy w budownictwie kościelnym. Ich zadaniem przestało być dawanie wnętrzu pewnego rytmu lub dostępu powietrza. Ale w odpowiednich warunkach mogą one istotnie dać wnętrzu cenne walory nastrojowe.

Ale rola światła dla wnętrza świątyni jest tak doniosła, że Freckmann nie waha się stwierdzić, iż po sposobie jego wprowadzenia można odróżnić partacza od zawodowca i od geniusza⁴⁹⁾. Jak już podkreślałem, wyrazem wielkiej sztuki jest spokój. Oświetlenie spokojne jest uzupełnieniem i podtrzymaniem spokoju, uzyskanego przez odrodzenie, odcięcie wnętrza świątyni od świata zewnętrznego. Ten element dostojności ma ułatwiać skupienie modlitewne. Stąd postulat, aby te okna, które nie mają być li tylko barwną plamą, ale istotnie przewodnikami światła, znajdowały się powyżej zgromadzonych wewnątrz ludzi, aby nie przekreślać wrażenia odgradzenia od zewnątrz. Tego wrażenia nie dają ściany szklane, nawet barwne, jeśli schodzą bardzo nisko.

Wiadomo, że zupełnie wadliwym i ciągle jeszcze stosowanym jest umieszczanie okien wprost naprzeciw oczu widza. Okna te oślepiają i jeżeli bezpośrednio pod nimi lub gorzej na ich tle znajduje się ołtarz lub jego nastawa, to sprzeciwiają się wprost swemu zasadniczemu celowi: łatwej widzialności ołtarza i spełnianej przy nim funkcji liturgicz-

⁴⁹⁾ Freckmann, lc., 55 nn.

nej. Natomiast mogą dać zupełnie dobre wyniki okna wprost naprzeciw widza w absydzie, ale wysoko i utrzymane w barwach ciemniejszych, jeżeli ołtarz otrzymuje właściwe światło boczne jaśniejsze.

Zupełnie wadliwym jest umieszczanie okien nisko w stosunku do sklepienia lub stropu. Daje to oświetlenie jaskiniowe, wręcz przygnębiające, czego odstraszałym przykładem był np. kościół św. Jadwigi w Berlinie. Do pewnego stopnia można się starać o rekompensatę tego przykrego wrażenia przez utrzymanie sklepienia wzgl. kopuły czy stropu w tonach jasnych.

Ideałem jest i pozostanie światło górne. Ściany dają tam wtedy pożądaną odosobnienie od świata zewnętrznego w najwyższym stopniu, a oświetlenie przychodzi z kierunku najbardziej naturalnego. Jednakowoż ideał oświetlenia, jaki posiada Panteon, nie da się wszędzie przeprowadzić, choćby dla przeszkód klimatycznych. Ale pewne zbliżenie do ideału mogą dać osadzone w znacznej ilości w sklepieniu wzgl. kopułę cementową soczewkowate szkiełka. Mają one jeszcze tę zaletę, że światło nie tylko przepuszczają, ale je jeszcze rozbijają i rozpraszają, dając oświetlenie jasne, równomiernie rozproszone, spokojne, nigdy jaskrawe. Nadto można owe soczewki dowolnie tonować pożądanymi barwami. Roulin przytacza jako klasyczny przykład udanego takiego oświetlenia wnętrza kościół Les Sapins koło Rouen, nazywając wynik wprost czarującym²⁰). Można by wysuwać zastrzeżenia co do sposobu rozmieszczenia owych soczewek w kopule, trzeba dalej stwierdzić, że w naszym klimacie kopuła wymagałaby zapewne jeszcze osobnego okrycia szklanym dachem, można by kwestionować słuszność oświetlenia tam przede wszystkim nawy a nie prezbiterium, zawsze jednak przyznać trzeba, że oświetlenie to jest bliskie ideału.

Bliskim ideału jest także oświetlenie w Aja Sofia i jej epigonach, czego nowym przykładem jest kościół św. Ducha w Paryżu, ukończony w r. 1934²¹).

Dodatnie przykłady usiłowań wprowadzenia górnego światła w prezbiterium, przy szpelnym zresztą wnętrzu i wadliwych, bo za niskich oknach w nawach, a także przy bardzo świeckim, powiedziałbym hotelowym, ujęciu owego górnego oświetlenia daje Freckmann w nowych kościołach w Pile i Friedeberg. Są one również przykładem

²⁰) Roulain, *lc.*, 425 i 427.

²¹) Roulain, *lc.*, 379.

podkreślenia znaczenia ołtarza i prezbiterium przez silniejsze oświetlenie²²⁾.

Trudnym jest w praktyce korzystne stosowanie światła z tyłu, w zasadzie całkowicie pożądanego, byleby wystarczało na całą długość nawy i nie pozostawiało w mroku najdosłowniejszej i najważniejszej części kościoła, tj. prezbiterium. Próby wprowadzenia światła tylnego w nawie przez łamanie jej ścian tylokrotnie, ile jest okien, mogą wprawdzie wprowadzić dobre, spokojne światło, ale dają niepokój i bryle i wewnątrz, jak w kościele w Borku Fałęckim k. Krakowa.

Bardzo korzystnie może być tylne światło stosowane w prezbiterium, które jest wyższe od nawy. Okna tylne prezbiterium umieszczone są wtedy ponad dachem nawy i pozostają niewidzialne dla widzów wewnątrz, a mogą dać oświetlenie prezbiterium wzorowe, jak w kościele opactwa Quarr na wyspie Wight, dziele benedyktyna O. Pawła Bellot²³⁾.

Rozumie się, że pomimo zastrzeżeń co do nadmiaru światła, mogą się zupełnie pogodzić z duchem skupienia i koncentracji również żywe obecnie tendencje stosowania okien bardzo dużych, zajmujących prawie całe ściany, byle, jak już podkreśliłem, nie schodziły zbyt nisko. Wspomniany już wzniesiony przed 20 laty kościół św. Antoniego w Bazylei daje wprawdzie na zewnątrz wrażenie bardzo fabryczne, ale wewnątrz — nie mówiąc o prezbiterium — jest zupełnie zadawalniająca. Odnosnie do jego okien można by ew. życzyć sobie, aby były one rozczłonkowane w inny, mniej fabrycznie smakujący wzór. Czynią temu zadość cementowe tranzenny, stosowane udatnie w całym szeregu kościołów, aby wymienić tylko z francuskich dzieł kościoły w Rouvroy-Mines (Pas de Calais), Saint Christophe de Javel w Paryżu, czy też Raincy (Seine et Oise)²⁴⁾.

Z tym ostatnim ma dużo cech wspólnych wymieniony kościół w Bazylei, wzniesiony o kilka lat po poprzednim. O ile kościół bazylijski ma wewnątrz zdawałoby się bardziej harmonijne, a płaskie sklepienia francuskiej świątyni nie zadawałają, to okna, lub raczej barwne ściany, są bardziej udane w Raincy. Cementowe ich siatki ujmują tyście barwnych płytek szklanych, o odmiennych tonach, ale o odcieniach stopniowanych. Tak np. dla absydy zastosowano szkło o inten-

²²⁾ Freckmann, lc., tabl. 31 i 49.

²³⁾ Roulain, lc., 181; por. Charlier H., Dom Paul Bellot w L'artisan et les arts liturgiques X 4, Abbaye de Saint-André-les-Bruges 1946, str. 57 nn.

²⁴⁾ Por. Freckmann, lc., tabl. 2; Roulain, lc., 365, 289, 423, 424, 450.

sywnym błękitcie, z którego wynurza się panujący nad ołtarzem krzyż o błękitcie nieco bledszym ²⁵⁾.

Okna barwne prowadzą do odrębnego zagadnienia, zagadnienia witraży. Bynajmniej nie mam zamiaru wyczerpywania tego ogromnego tematu, ale pragnę postawić kilka zasad, które wydają się być aktualne, choć zapewne nie znajdują ogólnego uznania.

1) Celem okien jest wprowadzenie światła. Niecelowymi są okna, które oślepiają i niecelowymi witraże, które zaciemniają.

2) Stąd postulat stosowania barwnego szkła, a unikania nieprzejrzystej farby na szkło.

3) Witraż nie jest bezwzględnie koniecznym elementem wyposażenia świątyni. Może być czynnikiem niepożądanym, jeżeli jego istnienie narzuca się widzowi ze szkodą dla prymatu ołtarza i ew. jego nastawy. Stąd też postulat traktowania wyobrażeń figuralnych raczej jako drobnego ornamentu, nigdy jako obrazów kulturalnych, chyba że tworzą obraz nastawy ołtarza, o czym poniżej. Pożądane jest daleko idące uproszczenie wyobrażeń figuralnych, ale bez zeświecczenia. Natomiast może być witraż bardzo pożądanym czynnikiem dla wprowadzenia światła barwnego.

4) Piękny wzór mogą dać w oknie same spojenia ołowiane, wzgl. tranzenny, które nadto nigdy nie będą wzrokowo współzawodniczyć z barwą wnętrza wzgl. z barwą prezbiterium i ołtarza.

5) Wprowadzane do wnętrza świątyni światło nie powinno nigdy wywoływać wrażenia niepokoju, krzykliwego natręctwa, lecz umiaru, spokoju, dostojności, jednym słowem ułatwiać skupienie.

6) Barwa okien, uzależniająca zabarwienie i nastrój wnętrza, musi być z góry ustalona przy planowaniu wnętrza kościoła i to pod kierownictwem architekta planującego całość, równocześnie z ustaleniem barw wnętrza, oraz barw materiałów, a tym bardziej obrazów.

Słusznie zauważa G. ²⁶⁾, że zaszklenie okien barwą seledynową wywołuje wrażenie wnętrza zimnego. Dodać by należało, że barwy z silną domieszką zimnej barwy niebieskiej wywołują to wrażenie z reguły w mniejszym lub większym stopniu. Odróżnić jednak należy zaszklenie całych dużych płaszczyzn tą barwą od pożądaných kontrastów, a dalej odcień seledynowy od zieleni, bardziej zbliżony do barwy złoto żółtej. Wiadomo bowiem, jak sam G. to przyznaje, że barwa ta wywołuje nastrój wnętrza ciepły. Do szkła w odcieniu zielonkawym ograni-

²⁵⁾ Roulain, lc., 428.

²⁶⁾ Gościcki, lc., 127.

czono zaszklenie szeregu okien katedry Westminsterskiej z doskonałym wynikiem ²⁷⁾.

Wielką szkodą dla dobra sprawy może stać się zalecanie przez G. bez ograniczeń szkła t. zw. „katedralnego“. Już sama nazwa tego produktu może stać się obelgą dla katedr. Okno zaszklone szkłem katedralnym jest oknem martwym, gorzej, bo oknem umyślnie doprowadzonym do stanu martwoty. Okno oślepienie szkłem katedralnym równa się oku ślepeca, które zaszło bielmem, przykrym dla niego samego, przykrym również dla otoczenia. Racje, które przytacza G. w obronie jego, nie wytrzymują zarzutów. Religia katolicka jest religią życia, życia wiecznego. Liturgia zmarłych, modły za nich, cześć dla nich, ich nagrobki, mają znaczenie jedynie w wierze w życie wieczne, pulsują wiarą w życie zagrobowe. Okno oślepienie jest nie tylko wyrazem umyślnej martwoty, tak przeciwnej duchowi wnętrza świątyni, ale jest także w wysokim stopniu rażąca laicyzacją jego. Można szkło katedralne tolerować jedynie w dalekiej od widza odległości, jak okna osadzone wysoko. Ale wtedy te okna i bez szkła katedralnego czynią zazwyczaj zadość odseparowaniu wnętrza świątyni od świata zewnętrznego w wystarczającym stopniu. Muszą to być warunki zupełnie wyjątkowej ciasnoty, jeżeli domy mieszkalne znajdują się tak blisko i są tak wysokie, że ich mieszkańcy zagląдают ze swych mieszkań do okien kościoła, i jeżeli architekt nie potrafi okien rozplanować inaczej. „Stojące opodal drzewa kołysane wiatrem i obłoki, płynące po firmamencie“ nie muszą być dla modlitewnego skupienia przeszkodą, którą należało by bezwzględnie zasłaniać. Przyroda winna myśl kierować do Boga. I dlatego także jest tak ważnym odpowiednie obsadzenie i wzorowe utrzymanie otoczenia kościoła.

Szkło, tak niesłusznie nazwane katedralnym, jest elementem tak laickim, że ma ono ogółem swoje właściwe zastosowanie tam, gdzie G. radby umieszczać papierowe obrazki przeświecające, naklejane na szyby ²⁸⁾.

Oprócz naturalnego światła słonecznego potrzebnym jest wewnątrz kościoła oświetlenie sztuczne. Do tego zaliczam zarówno światło świec, które są fabrykatem, a więc produktem sztucznym ²⁹⁾, jak inne, więc

²⁷⁾ Roulain, lc., 429.

²⁸⁾ Gościcki, lc., 127: „może odpowiednie do kiosków i innych ubikacyj, które należałoby zasłaniać przed okiem ludzkim“: por. Freckmann, lc., 51, 36, 48; Roulain, lc., 421 nn.

²⁹⁾ D. zalicza je do światła naturalnego.

gaz, lampy naftowe, używane coraz rzadziej i jedynie tam, gdzie brak jest najłatwiejszego środka oświetlenia sztucznego, tj. elektryczności. Stosowanie jego na ołtarzu pomijam na razie, przechodząc do oświetlenia wnętrza.

Podobnie jak okna, tak samo i żarówki muszą być tak umieszczone, aby oświecały, a nie oslepiały. Przykładem ujemnym było do ostatniej wojny majestatyczne, ale zupełnie ciemne wnętrza katedry św. Szczepana w Wiedniu, gdzie ustawione wśród naw wieloramienne kandelabry elektryczne oświecały wprawdzie ławki, ale uniemożliwiały widzialność nie tylko całego długiego wnętrza, lecz również ołtarza głównego i funkcji liturgicznej przy nim.

Podobnie jak naturalne światło dzienne, tak i oświetlenie sztuczne winno płynąć przede wszystkim z góry. Oświetlenie z dołu jest zasadniczo wadliwe, jest kłamstwem, które może dać bardzo silne i „ciekawe“ efekty, ale ogółem biorąc nie będzie nigdy tak dostojne i spokojne jak oświetlenie górne, a często może wręcz rozpraszać pożądane skupienie. Nie wyklucza to oczywiście kazualnego i niecodziennego oświetlenia kopuł czy sklepień reflektorami z dołu, ale postulatem będzie i wtedy, aby źródło światła było ukryte. Wszak naturalne i najspokojniejsze oświetlenie posiada otaczająca nas przyroda wtedy, gdy nie patrzymy na słońce. Stąd też dalej postulat stosowania szerokiego oświetlenia t. zw. pośredniego. Nadto światło słoneczne ulega pewnemu rozbięciu, przechodząc przez atmosferę. To rozbijanie jest również postulatem przy oświetleniu sztucznym, a łatwo osiągalnym przez zastosowanie odpowiedniego filtra, więc bądź szkła soczewkowatego, bądź szkła mleczno-zielonkawego, nie matowego.

Ale elektryka swym surowym i twardym światłem nigdy nie zastąpi spokojnego czaru i dostojności woskowej świecy, która ma nadto dla siebie i na swoją korzyść, liturgiczną i odwieczną symbolikę Kościoła, czystość kwiatowego wosku i pracowitość pszczoły. Toteż w miarę możliwości należy zawsze dawać pierwszeństwo przy oświetlaniu wnętrza kościoła temu prastaremu a tak dostojnemu oświetleniu, biorąc jednak również pod uwagę proporcjonalną niewydajność tego światła, a żmudność konserwacji, która wymaga nieustannego doglądania i czyszczenia świeczników.

Postulatem wnętrza kościoła i jego wyposażenia musi być szczość, jak to już było powiedziane. Jeżeli żyrandole są komponowane na świece, to winniśmy nareszcie przestać montowania w nie „świece elektrycznych“, tj. przedmiotu, który sam w sobie jest kłamstwem.

Co stworzono dla świec, nie jest odpowiednim dla żarówek. Uczciwe stosowanie pięknych i spokojnych żyrandoli na żarówki może być równie piękne, jak kopiowane ze starych wzorów świeczniki, a w każdym razie mogą one dostroić się doskonale do spokoju wnętrza kościoła. Jest to zagadnieniem ducha i smaku.

D. słusznie przestrzega przed wieszaniem żyrandoli na osi nawy. Tam one nie tylko mogą zasłaniać widok na ołtarz główny, ale wiszą wtedy zazwyczaj nad środkowym przejściem między ławkami i nie dają na nie pełnego światła. Nadto, aby je należyście oświetlać, muszą być zawieszane stosunkowo nisko, a wtedy cierpią z reguły od nieostrożnego noszenia chorągwi i baldachimu. Cierpią na tym zwłaszcza żyrandole kryształowe, przed których wprowadzeniem do kościoła należałoby rozważyć ich zalety i wady. Po pierwsze nie nadają się one do każdego wnętrza. Wprawdzie nęcą i bawią oko, ale też mają w sobie więcej błyskotliwości salonu niż dostojnego spokoju domu Bożego. Dalej materiał mają nie tylko bardzo nietrwały i wymagający ustawicznie bardzo starannego nadzoru, ale nadto wymagają ustawicznego czyszczenia od kurzu, wilgoci i much, a czyszczenie kryształowych wisiorów jest rzeczą i żmudną i delikatną. Żyrandol, kryształowy wprawdzie ale brudny, jest dla domu Bożego ustawiczną obelgą, a dla rządcy kościoła nieustannym oskarżeniem.

Podobnym oskarżeniem jest dla niego dopuszczanie, o ile ma miejsce jarmarcznych efektów świetlnych do kościoła przez stosowanie kolorowych lampeczek. Ten niewybredny smak i brak poczucia godności w kulcie należy kategorycznie potępić, a pozostawić to zamiłowanie właścicielom karuzeli.

5. PREZBITERIUM.

Określenie to w swej treści pierwotnej, kiedy oznaczało wyłącznie miejsce duchowieństwa, nie zaś ołtarza, nie pokrywa się z ogólnie prawie stosowanym dzisiaj zwyczajem, który rozumie przez nie całość sanktuarium wraz z miejscem dla duchownych, jako *pars pro toto*. Jest to wewnątrz świątyni miejsce najważniejsze, bo w nim stoi stół ofiarny, w nim sprawuje się ofiara, w nim odgrywa się większość czynności liturgicznych⁸⁰⁾.

⁸⁰⁾ Por. Roulain, lc., 483 nn.; G. nie omawia go wcale, D., 45 n. dodaje przepisy prawne i wyciąga z nich niektóre wnioski.

To dostojęństwo, ten prymat prezbiterium wewnątrz świątyni, musi być odpowiednio wypowiedziane. Pomijam tu celowo małe kaplice i kościółki tak ciasne, że odmienne traktowanie architektoniczne prezbiterium nie jest możliwe. Ale i tam można przeważnie podkreślić je wyższym poziomem, odgradzeniem, obfitszym światłem, odmiennym ubarwieniem czy bogatszym wyposażeniem.

Prezbiterium powinno pociągać oko każdego wchodzącego do świątyni i każdemu przebywającemu w niej mówić, że to jest jej część najważniejsza i najdosjowniejsza, że to jest miejsce święte świętych. Stąd pierwszy postulat łatwej widzialności prezbiterium i spełnianych tam funkcji liturgicznych. Ponieważ miejsca wiernych znajdują się przeważnie na płaszczyźnie poziomej, pierwszym warunkiem dobrej widzialności jest podniesienie płaszczyzny prezbiterium do wysokości, którą dyktuje długość i pojemność nawy wzgl. naw oraz zależność dobrej widzialności od wstawianych w nawy krzeseł wzgl. ławek i zajmujących je ludzi.

Wydaje mi się, że wysuwanie na podstawie „tradycji“ postulatu, aby prezbiterium miało sklepienie wzgl. strop niższy od nawy, nie wytrzyma krytyki³¹⁾. Przeciwnie: wysunięcie sklepienia prezbiterium ponad dach nawy może mieć swoje wielkie zalety. Mówi patrzącemu wewnątrz i z zewnątrz, że prezbiterium jest czymś więcej niż nawa. O korzyściach oświetlenia mówiłem już powyżej.

Celowość w planowaniu prezbiterium domaga się również jego odpowiednich wymiarów poziomych. Musi ono zmieścić bez przykrego stłoczenia szereg sprzętów, z których każdy ma swoje określone przeznaczenie i miejsce. Więc ołtarz na podwyższeniu (suppedaneum), do którego prowadzi nieparzysty szereg stopni, więc stolik pod ampułki itd., więc ławka dla celebransa, lewitów i ministrantów (w przeciwieństwie do niedozwolonych, a zawsze jeszcze stosowanych foteli i krzeseł), w kościołach klasztornych, kolegiackich i katedralnych stalle, wzgl. jeszcze tron biskupi. Nadto musi być miejsce na sprzęty chwilowo ustawiane obok ołtarza, jak np. paschał w okresie Wielkanocy. Dla przeciętnego kościoła głębokość prezbiterium, wynosząca 8 m jest raczej płytka, licząc w to: odstęp ołtarza od ściany tylnej 1 m + głębokość suppedaneum, stopni i mensy ołtarza 3,50 + oddalenie stopni ołtarza od balustrady 3,50 m. Szerokość minimalna prezbiterium 5 m, licząc: szerokość mensy ołtarza 3 m, wzgl. 2,50 m + z każdej jej strony

³¹⁾ Por. Brykczyński X. A., Dom Boży, Warszawa 1888, 47 n.

odstęp od ściany bocznej po 1 m, wzgl. tylko po 0,75 m. Wspomniany Dom Bellot wymaga w swym wzorowym prezbiterium kościoła w Audincourt znacznie więcej: od balustrady do stopni ołtarza 3,80 m, od tychże stopni z obu boków do ścian bocznych po 3,47 m³²⁾. We wspomnianym opactwie Quarr wymiary są znacznie hojniejsze, ale też uwarunkowane bogatymi możliwościami liturgii benedyktyńskiej. Zwrócić też trzeba na to uwagę, że im mniej jest sprzętów w stosunku do przestrzeni prezbiterium, tym bardziej one przykuwają wzrok, co musi mieć swą wagę zwłaszcza odnośnie do zasadniczej roli ołtarza.

Pomijam łatwo, a zupełnie nie drugorzędnym, zagadnieniem jest odpowiednie umieszczenie chóru. Chóru w obu znaczeniach: chóru liturgicznego (przy optimum założenia), złożonego ze śpiewaków, w chórze, który jest częścią świątyni. Unikam umyślnie określenia „na chórze“. Jest jeszcze kwestią do dyskusji, czy w każdej świątyni lepiej akustycznie wychodzi chór śpiewający nad głównym wejściem do kościoła, czy też blisko prezbiterium. Tam bierze on bliższy udział w liturgii, z którą łączy się ściśle swym śpiewem; tam też umiejscowił go Kościół starożytny, przed ołtarzem, wiążąc go nawet wzrokowo z funkcją liturgiczną. Chór (tym razem miejsce) zakonników znajduje się przed lub za ołtarzem zależnie od ich reguły, chór kanoników, to stalle przed lub obok ołtarza, dla których przestrzeń musi być osobno uwzględniona w prezbiterium.

Chór liturgiczny w prezbiterium kościołów nie tylko monastycznych i katedralnych, ale parafialnych, to postulat ruchu liturgicznego, realizowany na Zachodzie, a nawet sporadycznie i u nas. Wymaga on nie tylko miejsca, odpowiedniego stroju śpiewaków, ale przeważnie i ustawienia w prezbiterium małych organków lub przynajmniej stołu do gry, którego połączenie elektryczne z właściwym instrumentem nie przedstawia dziś technicznego problemu. Ale na to również musi być przewidziane miejsce. Nie koniecznie trzeba się uciekać, jak to zrobiono w katedrze Westminsterskiej, do umieszczenia chóru za prezbiterium przed ołtarzem³³⁾. Natomiast nie stoi chyba nic na przeszkodzie wbrew utartemu szablonowi, umieszczeniu miejsca opata w absydzie za ołtarzem między stallami wzgl. ławami zakonników, jak to przeprowadzono w opactwie Ampleforth³⁴⁾.

³²⁾ Roulain, *loc. cit.*, 495 i 501.

³³⁾ *Ibidem*, 172 i 495.

³⁴⁾ *Ibidem*, 496.

Omawiając oświetlenie wnętrza, wspominałem już, że wagę prezbiterium można również wyrazić i podkreślić światłem i jego wprowadzeniem. Można to jednak również uzyskać światłem odmiennej barwy, lub odmienną barwą czy odmiennym materiałem ścian i sklepienia, jednym słowem odpowiednim kontrastem, zwracającym spokojnie uwagę na odrębność i wyższość tej części kościoła. Nigdy jednak ów kontrast nie winien wywoływać niepokoju, tak sprzecznego z duchem Kościoła i liturgii. Stąd na nowo i szczególnie w prezbiterium postulat dostojności linii, materiału, barwy.

Nie tylko samo dostojństwo części kapłańskiej i płynące z tego wnioski, ale i rubryki pozytywnie nakazują zastrzeżenie jej wyłącznie dla liturgów i wykluczenie z prezbiterium wszelkich osób świeckich, za wyjątkiem naczelników państw. Wniosek z tego, że prezbiterium również nie może być przejściem dla osób świeckich od i do zakrystii. Wobec tego koniecznym jest udostępnienie zakrystii dla wiernych zarówno z zewnątrz kościoła jak z wewnątrz, omijając zasięg prezbiterium³⁵).

6. OŁTARZ I OŁTARZE.

Świątynia katolicka na to zostaje wzniesiona, aby się w niej sprawowała ofiara Nowego Testamentu. W tym celu musi się w niej znajdować ołtarz, stół ofiarny, wzgl. w miarę istotnej potrzeby, kilka ołtarzy. Ołtarz jest zatem warunkiem i celem wzniesienia kościoła, jest jego najważniejszym i najdosłojniejszym sprzętem liturgicznym. Stać ma w świątyni w części najgodniejszej, odgradzonej od ogółu wiernych, a dostępnej tylko sługom ołtarza, liturgom, więc duchownym i ich pomocnikom. Jeżeli w poprzednio wysuwanych postulatach podkreślałem konieczność dobrej widzialności prezbiterium przez wiernych, jego odpowiedniego podwyższenia w stosunku do nawy i celowego oświetlenia, to wszystkie te postulaty były wysuwane celem widzialności ołtarza i funkcji liturgicznej przy nim.

Ani G. ani D. nie traktują sprawy wyczerpująco, ani nie mają tego zamierzenia³⁶). Ale wywody D. domagają się uzupełnień i niejednego

³⁵) Por. *ibidem*, 196 nn.

³⁶) G., lc., 105 nn; D., lc. 47nn omawia osobno ołtarz główny, dlatego, że stoi w prezbiterium, a osobno, przy nawach bocznych, ołtarze boczne; na skutek tego umieszcza wzmiankę o ołtarzu św. Krzyża (której to nazwy zresztą nie zna) w nawie głównej przy omawianiu ołtarza głównego, o czym poniżej.

sprostowania twierdzeń mylnych. Ołtarz chrześcijański nie ma wspólnego charakteru z ołtarzem pogańskim, ani z ołtarzem mojżeszowym. Jest on wybitnie stołem ofiarnym, ale i stołem uczyty ofiarnej. Pochodzenia jego od pogańskiego ołtarza nie tylko nie da się udowodnić, ale da się wykazać przeciwstawienie sobie obu sprzętów, jak obu wierzeń: mensa Domini i mensa daemonum. Rozumie się, że nowy kult chrześcijański nie posiadał przez długi czas ogólnie obowiązujących szczegółowych norm. Wszak jeszcze w 5 w. biskup Teodoret z Cyru użył w braku innego odpowiedniego sprzętu jako ołtarza ofiarnego dłoni swych diakonów³⁷⁾.

Katakumbowe arkosolia nigdy nie były budowane w tym celu, aby służyć jako ołtarze; wyklucza to szereg szczegółów budowlanych. Nawet dowodów na ogólne ich używanie jako ołtarzy zupełnie brak. Pozostaje jedynie fakt, że nie można pozytywnie wykluczyć wypadków użycia gotowych już arkosoliów o odpowiednim, wygodnym umiejscowieniu, jako ołtarzy. Lokuli, jako posiadające jedynie ścianę zewnętrzną pionową, są oczywiście pozytywnie wykluczone.

Rozumie się, że w czasach przed Konstantynem W. nie może być mowy o ogólnej regule istnienia ołtarza stałego; przeciwnie, prześladowania zmuszały do ukrywania świętego stołu, mensae Domini, przed okiem i zasięgiem pogan. Ogólną regułą musiał więc być wtedy ołtarz ruchomy, dla sprawowania ofiary umyślnie ustawiany, jak pisze św. Cyprian do papieża Korneliusza: „...considentibus Dei sacerdotibus et altari posito...“ Jak wiadomo jednak, prześladowania nie miały w prowincjach rzymskich jednakowego nasilenia ani w czasie ani w przestrzeni, stąd mogły zdarzać się na Wschodzie również ołtarze stałe, tak jak tam istniały wtedy pojedyncze świątynie chrześcijańskie.³⁸⁾

Pewnych uzupełnień wymaga również omówienie u D. grobu ołtarzowego³⁹⁾. Należy rozróżnić trzy jego typy: pod ołtarzem, w podstawie ołtarza, w płycie ołtarza. Ograniczam się do typu pierwszego, jako najstarszego.

U pisarzy starochrześcijańskich mówi się często o szczątkach świętych, spoczywających pod ołtarzem. Typowo mówi Paulinus z Noli o bazylice w Fundi: „Ecce sub ascensis altaribus osca piorum“, a na innym miejscu: „...altaria... sub quibus intus habent sanctorum corpora

³⁷⁾ Braun J., *Der christliche Altar*, I, München 1924, 49 nn.

³⁸⁾ *Ibidem*.

³⁹⁾ D., *lc.*, 58 nn.

sedem...“⁴⁰⁾ Według przedstawienia D.⁴¹⁾ można by sądzić, że myli on dwa różne pojęcia, tj. konfesję i ciborium, wzgl. baldachim. Konfesja jest to według *Caeremoniale episcoporum*: „locus, qui in plerisque ecclesiis sub altari maiori esse solet, ubi sanctorum martyrum corpora requiescunt, qui martyrium seu confessio appellatur“, podczas kiedy na Wschodzie, w przeciwieństwie do Rzymu, rozumiano pod tą nazwą kaplicę lub kościół, zawierający szczątki świętego. Od 9 w. ustala się w Rzymie ta nazwa na określenie nie komory grobowej, lecz grobu samego, co dotąd mamy w *Pontificale Romanum*. Późniejsze wieki używają niekiedy tego samego wyrazu na określenie także krypty, zwłaszcza jeżeli zawiera szczątki świętego⁴²⁾.

Ciborium ołtarzowe, które D. skłonny jest mylić z wyrazem *confessio*, a także z baldachimem ołtarza, spotykamy po raz pierwszy w 5 w. w Rzymie. Jest to wzniesiona ponad ołtarzem osobna świątynka, wsparta na kolumnach o posadzkę kościelną, zwana też *umbraculum*, *tegurium* lub *tegemem*. W Italii, gdzie się najbardziej rozpowszechniło ciborium, musiało ono być uważane za część niemal niezbędną wyposażenia ołtarza, skoro istniały nawet ciboria przenośne, podróżne i skoro istniały osobne formuły poświęcenia dla stałych i dla przenośnych. Zachowały się bardzo liczne ciboria z drugiej połowy średniowiecza, lecz nie stały się nigdy ogólną regułą w całym Kościele. Mamy ich wiele, począwszy od ślicznego ciborium abpa Waleriusza w S. Apollinare in Classe w Rawennie poprzez wspaniałe Ciboria w Parenzo, Mediolanie czy Bari, aż do zwyrodnień takich, jak ciboria z 18 i 19 w. w Moguncji, gdzie były wówczas szczególnie w modzie, ale w brzydkiej modzie⁴³⁾.

Zupełnie innym sprzętem jest baldachim, którego umieszczenie nad głównym ołtarzem, jeżeli nie ma tam ciborium domaga się *Caeremoniale episcoporum*, zredagowane ok. r. 1600. Celem baldachimu jest ochrona ołtarza, co nie przeszkadza, że może on również służyć dla podkreślenia jego dostojności. Zasada, wyrażona w *Caeremoniale episcoporum*, nie została nigdy przeprowadzona ogólnie, a nawet nie obowiązuje dla ołtarzy bocznych. Wieki średnie nie znały takiego przepisu ogólnego, a prawo partykularne mówi o tym rzadko. Wysuwają nakaz baldachimu nad ołtarzem np. synody w Cambrai w latach 1300

⁴⁰⁾ Braun, lc., 557.

⁴¹⁾ Por. D., lc., ryc. 2, 3, 4 i str. 37, 41.

⁴²⁾ Braun, lc., I, 549 nn.

⁴³⁾ Braun, lc., II, 185 nn.

i 1550; przepisy św. Karola Boromeusza i w ślad za nim synod prowincjonalny w Mediolanie 1583; dalej synod w Pradze w r. 1605. W tymże roku synod w Ypres nakazuje ochraniać baldachimem każdy ołtarz z powodu nieczystości, pochodzących od sów w kościele. Musiały te sowy być tam bardzo zadomowione, a duszpasterze musieli je uważać widocznie za nieszkodliwe zwierzęta domowe, skoro ten sam nakaz widzimy ponowiony w r. 1629. O ochronie ołtarzy przed brudem spadającym ze stropu jest mowa w nakazie umieszczania baldachimów w wizytacji Bourg-Saint-Maurice w r. 1633, oraz synodach w Münster 1279 r., Kolonii 1281, Leodium 1287, Cambrai 1300⁴⁴).

Wnioskując li tylko na podstawie zewnętrznego podobieństwa, zestawia D.⁴⁵) konfesję św. Piotra w Rzymie i jemu podobne z ołtarzami św. Stanisława w katedrze Wawelskiej i św. Wojciecha w Gnieźnie. Jednakowoż są one genetycznie zupełnie różne. Konfesja św. Piotra jest ołtarzem głównym Bazyliki, czym nie były i nie są oba wspomniane ołtarze w Polsce, choć ich miejsce jest szczególnie zaszczytne i umyślnie wyróżniające. Dalszą pomyłką jest zrównanie ołtarzy krakowskiego i gnieźnieńskiego z ołtarzem wewnątrz nawy głównej w Sandomierskiej katedrze i dodajmy zaraz, w katedrze Włocławskiej, niegdyś w tumie Łęczyckim oraz zapewne szeregu innych dostojnych świątyń polskich. Te ostatnie, to typowe ołtarze ku czci św. Krzyża, zwane jak np. we Włocławku „pod krzyżem“. Jako osobne ołtarze znane już w wiekach 6 i 7, a na miejscu wyróżniającym na osi nawy głównej już od 8 w., jak w St. Gallen. W średniowieczu ołtarze te szeroko się rozpowszechniają. Genezę swą wywodzą od umieszczanego często w nawach głównych wielkiego krzyża, stojącego albo na odpowiedniej podstawie wprost na posadzce kościoła, albo na belce pod tęczą. Do tego krzyża poczęto dostawiać ołtarz. Gdzie widok z nawy na ołtarz główny bywał przesłonięty, tam ołtarz św. Krzyża służył do nabożeństw dla wiernych. Po wiekach średnich rozpoczyna się usuwanie ołtarzy św. Krzyża tam, gdzie przesłaniał on widok ołtarza głównego⁴⁵).

Współczesny ruch liturgiczny nie może nie uznać, że ołtarz stojący na osi głównej zasłania w mniejszym lub większym stopniu widok na ołtarz główny. Ale wprowadza czasem w miejsce ołtarza św. Krzyża, więc ołtarza stałego, również dla nabożeństw parafialnych, ruchomy ołtarz w nawie głównej, w bezpośredniej bliskości wiernych, wzgl. nawet wśród nich. Nowość tę wprowadzono z dobrym wynikiem we Francji,

⁴⁴) Ibidem.

⁴⁵) D., lc., 51.

Niemczech, Belgii i prawdopodobnie już także w Stanach Zjednoczonych, aby wiernych bardziej jeszcze związać z ołtarzem i spełniającą się nad nim ofiarą. Aby tą łączność bardziej jeszcze podkreślić, ustawia się ten ołtarz twarzą do ludu; ruchliwi benedyktyni w Tyńcu stosują to z dobrym wynikiem. Wydaje się, że te stosunkowo nieliczne jeszcze próby z ołtarzem na razie ruchomym i wstawianym jedynie na niektóre nabożeństwa, są początkiem wprowadzenia ołtarza głównego w nawę główną, w osobnym, odrębnym może od prezbiterium miejscu, a twarzą do ludu.

O ile każdy kościół musi posiadać ołtarz, to nie każdy kościół musi posiadać ich kilka. O ile w epoce po Konstantynie panowała zasada, że w każdym kościele jest jeden tylko ołtarz — a na ołtarzu tylko jedna ofiara dziennie — o tyle od 6 w. można zanotować stały wzrost ich liczby. Wpłynął na to rosnący kult relikwii, przy czym dla każdej starano się mieć osobny ołtarz, wzrost kultu świętych z analogiczną konsekwencją, wreszcie wzrost codziennych mszy prywatnych, przy czym jednak istniało jeszcze prawo partykularne o jednej tylko mszy na każdym ołtarzu dziennie, względnie niedopuszczalność drugiej mszy w tym samym dniu przy ołtarzu, przy którym już celebrował biskup. Stąd od 9 w. ołtarze boczne są już regułą, a w 10 w. występują już w pokaźnej liczbie. Jednakowoż jeżeli w Cluny wznosi opat Suger w 12 w. ołtarzy aż 13 — niemniej na uwadze wyjątkowo bogate rozczłonkowie tamtejszej świątyni — jeżeli plan opactwa St. Gallen z r. 820 wykazuje już 17 ołtarzy, to są to jeszcze wyjątki⁴⁶⁾. Wieki następne przynoszą dalszy bujny wzrost, których chyba szczytem jest pod koniec 15 wieku 48 ołtarzy np. w katedrze w Magdeburgu i w kościele Mariackim w Gdańsku. Powodem tego tak znacznego mnożenia ołtarzy jest przede wszystkim rosnące od 13 w. znaczenie cechów i bractw, mających swych poszczególnych patronów, a pragnących mieć ku ich czci osobny ołtarz, dalej zamożne rody szlachty i miejskich patrycjuszów, dążących do fundowania własnych ołtarzy, już to ku chwale Bożej, już to ku chwale własnego rodu. Często mają obok swych rodowych ołtarzy swoje groby rodzinne i fundują do obsługi swych świętości osobnych altarzystów. A rozczłonkowane bogato wnętrza ówczesnych wielkich świątyń ułatwiają umiejscowienie licznych ołtarzy⁴⁷⁾.

Znaczna liczba ołtarzy dotrwała w niektórych świątyniach do naszych dni. Krakowski kościół Mariacki posiada obecnie jeszcze 20 ołta-

⁴⁶⁾ Braun, *lc.*, I, 368 nn.

⁴⁷⁾ *Ibidem* 378 nn.

rzy. Ale też prawie równocześnie z szybkim wzrostem liczby ołtarzy zaczyna podnosić hamujący głos prawodawstwo kościelne. Jeszcze wprawdzie wyjątkiem jest zakaz wznoszenia ołtarzy zbędnych w kapitularku Karola W. z r. 805, ale później spotykamy tych zakazów sporo. W r. 1261 nakazuje synod moguncki usuwanie z parafialnych kościołów ołtarze wykraczające ponad liczbę trzech, a zakazuje wznoszenia nowych bez zgody biskupa. Podkreśla, że fundacje nowych ołtarzy muszą pokrywać przynajmniej wydatki na światło. Przepis ten powtarza następny synod Moguncki z r. 1310, Praski z r. 1355 pozwala w kościołach parafialnych na 2, najwyżej 3 ołtarze, bazyilejski z r. 1503 wydaje zakaz wznoszenia nowych, ale i usuwania dawnych bez zgody biskupa itd. Celem tej reakcji prawodawstwa kościelnego jest utrzymanie erygowania nowych ołtarzy w rozsądnych ramach, uniemożliwienie niecelowych lub niedostatecznie dotowanych.

Inne jeszcze założenia mają przepisy św. Karola Boromeusza dla Mediolanu oraz synod z Saint-Omer z r. 1640: usunąć ołtarze ustawione nieodpowiednio, np. na chórze organowym lub pod amboną, zawadzające w świątyni, szpecące jej wnętrze lub niedostępne dla wiernych⁴⁸⁾. Te rozporządzenia nie były jednak skuteczne zawsze i wszędzie. Zamiłowanie wiernych, pochodzące nie zawsze z pobudek prawdziwej pobożności często zwyciężało, choć tak często nie wytrzymało by zdrowej krytyki i łatwo myliło znaczenie ołtarza ofiary z podstawką pod świecę i kwiaty pod obrazem popularnego świętego.

Liczba ołtarzy w nowej projektowanej świątyni winna być dyktowana istotną potrzebą bieżącą, ale obliczona „na wyrost“ dla przyszłości. Świątynia ma stać przez wieki, które przynieść mogą nowe zapotrzebowania, płynące z życia Kościoła. Byłoby to archelogizmem, potępionym przez Piusa XII we wspomnianej encyklice „Mediator Dei“, chcieć za wszelką cenę usunąć z każdego kościoła ołtarze boczne⁴⁹⁾, ale konieczność większej liczby ołtarzy istnieje rzeczywiście jedynie tam, gdzie jest potrzeba odprawiania równocześnie większej liczby mszy, więc przede wszystkim w kościołach klasztornych, a dalej w miejscach odpustowych. Nikt nie zaprzeczy, że kilkadziesiąt ołtarzy wewnątrz bazyliki Jasnogórskiej nie jest przesadą. W zwykłych kościołach wiejskich tej potrzeby z pewnością nie ma, a dla zaspokojenia prywatnego nabożeństwa i zamiłowania wiernych wystarczą figury lub obrazy odpowiednio ustawione nawet dla nabożeństw paralitur-

⁴⁸⁾ Ibidem 482 nn.

⁴⁹⁾ Pius XII, lc. 53.

gicznych. A ołtarz mszalny, liturgiczny, ofiarny, wystarczy przeważnie jeden.

Jedyność ołtarza w kościele nie jest bynajmniej rzeczą drugorzędną, przynajmniej jedyność względna, symboliczna. Przeciwnie, jest ona naturalnym wpływem prastarej symboliki liturgicznej. Według katolickiej dogmatyki Chrystus Pan jest i żertwą i ofiarnikiem w ofierze mszalnej⁵⁰⁾, a liturg jedynie Jego narzędziem. Symbolika idzie dalej. Tłumaczy ona ołtarz typiczno-dogmatycznie jako uzmysłowienie samego Chrystusa, wzgl. jako obraz założonego przezeń Kościoła; typiczno-reprezentatywnie jako krzyż Jego, względnie grób lub żłóbek.

Wykład, że ołtarz przedstawia samego wcielonego Syna Bożego, jest bardzo dawnym. Już w 4 w. czytamy, że „monogenes“ (jednorodzony) ołtarz, więc jedyny ołtarz w świątyni, jest obrazem Jednorodzonego Syna Bożego. On też działa jako pośrednik między ludem a Ojcem Niebieskim. Ten wykład symboliczny, spotykany stosunkowo często, streszcza Bertold z Regensburga: „Ołtarz uzmysławia Chrystusa. Jest z kamienia, namaszczonego obrzędem świętym, stoi na miejscu wywyższonym, zawiera szczątki świętych. Tak samo Chrystus jest opoką, namaszczonego Duchem Św., głową całego Kościoła, w nim spoczywają ukryte i życie i chwała świętych“⁵¹⁾. Jedyność ołtarza wyraża nadto jeszcze jedną z charakterystycznych cech Kościoła: jedność jego głowy, sakramentów i dogmatów.

Ołtarze boczne były więc w owej epoce wczesnej rzeczą nie tylko nieznaną, ale sprzeczną z ową zasadą „jednorodzoności“ ołtarza w tym samym kościele. Niemniej zachodziły potrzeby posiadania jeszcze innych ołtarzy, którym radzono przez dobudowywanie innych kaplic, lub wznoszenie osobno nowych⁵²⁾. Dzisiaj, stosując nawet rygorystycznie ograniczenie liczby ołtarzy, niejeden kościół będzie ich istotnie potrzebował więcej. Ale przepiękna symbolika jedyności ołtarza da się uratować przynajmniej względnie, tj. wzrokowo i słuchowo. Należy po prostu umieszczać boczne ołtarze tak, aby nie odwracały uwagi patrzącego i słuchającego od ołtarza głównego, aby nie narzucały się ogłowi wiernych, zgromadzonych w kościele. Jest to zasada, która z jednej strony nie idzie za wspomnianym powyżej, a odrzuconym przez Kościół archelogizmem, ale która z drugiej w naszych polskich

⁵⁰⁾ Za O. J. W. Kowalskim OSB. używam tego ścisłego określenia w jego przypisku do encykliki Piusa XII, str. 56.

⁵¹⁾ 1. Cor. 10, 4; Ps. 44, 3; Col. 1, 18 i 3, 3; por. Braun, lc., I, 750, gdzie szereg dalszych tekstów.

⁵²⁾ Braun, lc., 368 i 393.

warunkach wymagać będzie ogółem płynięcia przeciw prądowi opinii, przyzwyczajonej przede wszystkim do wieloołtarzowych wnętrz barokowych. Zasada jedyności względnej ołtarza jest zupełnie przeciwna teatralnym efektom np. wnętrza św. Jana w Wilnie, gdzie z jednego punktu można widzieć wachlarz 13 ołtarzy i wszystkie spełniane na nich równocześnie ofiary, co z pewnością odpowiadało upodobaniom i wystawności tamtej epoki, ale też z pewnością nie leży w linii ducha liturgii.

Jeżeli boczne ołtarze w kościele są często koniecznością, jeżeli zostały umieszczone tak, aby nie przekreślać względnej zasady jedyności ołtarza głównego, to pozostaje zawsze jeszcze szereg postulatów, wspólnych dla każdego ołtarza, głównego czy bocznego. Postulaty te wypływają wprawdzie z celu ołtarza mszalnego i odnośnych rubryk, ale są często tak lekceważone, że omówienie kilku z nich uważam za wskazane.

Celewość ołtarza domaga się przede wszystkim odpowiednich wymiarów. Mensa zbyt płytka w głąb uniemożliwia odpowiednie ustawienie sprzętów liturgicznych, mających się mieścić na niej. Na mensie winno się znajdować wprawdzie wyłącznie to, co jest przewidziane w funkcji liturgicznej, ale też wszystko to i w sposób przewidziany i celowy. Zbyt płytka mensa uniemożliwia np. ukośne ustawienie pulpitu mszalnego, co jest wymagane w pewnych częściach mszy św., czasem nawet już środkowa tablica kanonowa przeszkadza swobodnemu ustawianiu kielicha. Stąd używalna powierzchnia mensy winna mieć 60—70 cm głębokości, przy bardzo szerokich mensach odpowiednio więcej.

Szerokość mensy w poprzek musi być wystarczająca, aby ruchy liturga, zmiana jego miejsca przy ołtarzu, były łatwo dostrzegalne i różniane przez patrzących z odległej nieraz nawy. Nadto trzeba przy ołtarzu głównym liczyć się z asystą celebransa, która według rubryk musi czasem zajmować miejsca wzdłuż szerokości mensy. Wychodząc z tego założenia, mensa nie powinna mieć mniej niż 2.50 m szerokości, w świątyniach o długich nawach znacznie więcej, choć chyba tylko wyjątkowo ponad 4 m.

Wysokość mensy winna wynosić przeciętnie około 1 m. Jest to wysokość obliczona dla ruchów liturgicznych celebransa o nawet bardzo niskim lub przeciętnie wysokim wzroście.

Słusznie wysuwają D. i G. postulat, aby mensa ołtarza głównego nie była przyklejona do ściany absydy. Motywują to rubryką konsekracji ołtarza, która poleca biskupowi obchodzenie ołtarza. Historycznie

wyglądałaby ta rzecz chyba odwrotnie: rubrykę wprowadzono, bo ołtarz stał swobodnie i obejście go było możliwe. Ale obok względów praktycznych, jak dostęp łatwiejszy przy zdobieniu i czyszczeniu, należy wysunąć wzgląd inny, bardziej zasadniczy: przywrócenie ołtarzowi jego znaczenie dominujące w kościele. Godność tego umiejscowienia niewątpliwie cierpi wzrokowo, jeżeli ołtarz jest przytulony do ściany. Dlatego nie tylko ołtarz główny winien stać w odległości co najmniej 1 m od ściany, jak to już zaznaczyłem powyżej, ale i ołtarze boczne winny stać możliwie swobodnie. Nie wolno więc mensy ołtarzowej, nawet przy bocznych ołtarzach, włączać we framugi ściany lub nastawy, a nadto należy pozostawić zwłaszcza po stronie epistoły wolny dostęp dla lewitów, wzgl. ministrantów o szerokości przynajmniej 1 m, bez zastawiania go jakimikolwiek „ozdobami“.

Pomimo, że ołtarz jest stołem ofiarnym, bynajmniej nie musi on niewolniczo naśladować stołu, co encyklika „Mediator“ również nazywa archeologizmem⁵³). Kościół zna i dopuszcza wiele różnych typów ołtarza. Trudno jednak powiedzieć, że najbardziej rozpowszechnionym jego typem, jest ołtarz sarkofagowy⁵⁴). Jedynie 17 i 18 w. zna jego szerokie rozpowszechnienie, a to dzięki jego wygiętej i modnej wówczas powierzchni. Zgodnie z duchem epoki jest on poza: afektując zewnętrzne kształty sarkofagu z reguły nim nie jest. Są to przeważnie ołtarze boczne, rzadziej altaria fixa, więc przeważnie jedynie sarkofagowate podstawy⁵⁵).

O ile z celu ołtarza wynika, że powierzchnia mensy winna być gładka, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby zdobione były odpowiednio jej krawędzie. Celowym to będzie wtedy, jeżeli obrus nakrywa istotnie jedynie powierzchnię i boki mensy, pozostawiając jej frontowy brzeg nieokrytym i widzialnym. Naturalnie że ozdoby muszą być albo zupełnie neutralne, albo w duchu liturgicznym, więc tematowo związane bądź to z ofiarą eucharystyczną, bądź z ucztą eucharystyczną. Dostojne i piękne w swej prostocie przykłady dają mensy ołtarzowe sprzed 9 wieku, jedna z Auriol, obecnie w Aix, oraz druga obecnie w Musée Borély w Marsylii⁵⁶).

O ile front ołtarza stanowi mniej więcej front bloku, tj. zwartą płaszczyznę i o ile ornamentowanie tej płaszczyzny jest projektowane,

⁵³) Pius XII, lc. 54.

⁵⁴) D., lc., 51.

⁵⁵) Braun, lc., 240 n.

⁵⁶) Ibidem, tabl. 41 i str. 263.

to tematy winny być także zaczerpnięte z ofiary lub uczyty eucharystycznej. Zupełnie są niedopuszczalne i tutaj tematy wzgl. emblematy świeckie, niestosowne są tematy wprawdzie religijne, ale nie związane ze znaczeniem i przeznaczeniem ołtarza, wykluczone herby, odznaki cechów lub stowarzyszeń, choćby się odnosiły do fundatorów ołtarza. Sceny figuralne należałoby zawsze traktować jako ornament, nigdy jako obraz kultyczny. Śliczny przykład takiej nowożytnej ornamentacji figuralnej posiada w swym nowym ołtarzu z brązu i granitu opactwo Mont Saint Michel. Mimo swej nowoczesności doskonale wygląda na tle średniowiecznego otoczenia dzięki swemu dostojności i spokojnemu umiarowi⁵⁷⁾. Rozumie się jednak, że pokrywanie frontu ołtarza ornamentem nie jest koniecznością, zwłaszcza, jeżeli ma być stosowane antependium lub antependium.

Widzialność ołtarza domaga się nie tylko, aby miał odpowiednie wymiary, ale też aby stał odpowiednio wysoko. Prezbiterium winno być wyżej od nawy, a wyżej od płaszczyzny prezbiterium suppedaneum ołtarza. Suppedaneum winno być tak głębokie, aby można było na nim swobodnie przykładać, więc przynajmniej 1 m, a lepiej więcej. Może ono stanowić jedyny stopień ołtarza, albo też tylko najwyższy z kilku, ale zawsze nieparzystych stopni. Widzialność ołtarza z nawy czy naw domaga się, aby wliczając w to wniesienie prezbiterium, stał w przeciętnych kościołach na suppedaneum o m. w. 1 m wyższym od poziomu nawy. W dużych świątyniach nawet wyżej.

Godność ołtarza ofiarnego domaga się, aby koło każdego stworzyć na podobieństwo prezbiterium koło ołtarza głównego, osobne sanktuarium. Analogicznie winno to miejsce być odgródzone w taki czy inny sposób, aby niezdiscyplinowana forma pobożności nie przeszkadzała rozwijaniu spokojnemu akcji liturgicznej⁵⁸⁾. Owo sanktuarium potrzebuje oczywiście zazwyczaj tylko tyle przestrzeni, ile wystarczy dla swobodnego ruchu ministrantów.

6. Wyposażenie ołtarza.

Jest rzeczą ogromnej wagi, aby tworzący lub zdobiący ołtarz mieli jasne i wyraźne pojęcie, że materialna istota ołtarza leży jedynie w mensie ew. ustawionej na podstawach. Wszystko inne, to nieistotne,

⁵⁷⁾ Roulain, lc., 37.

⁵⁸⁾ Znam pozytywny wypadek, gdy pewna osoba usiłowała umieścić swą torebkę, a nawet parasolkę na mensie ołtarza, na którym właśnie odprawiano Mszę św.

choć niekiedy niezbędne dodatki. Tabernakulum jest na każdym prawie ołtarzu głównym dodatkiem niezbędnym, ale nie częścią istotną ołtarza. Tym mniej są nimi: retabulum, predella, gradus pod świeczniki, obraz wzgl. obrazy, figura lub figury świętych. Dodatki te nie tylko nie są zawsze potrzebne, ale mogą w pewnych wypadkach wręcz zawadzać, jeżeli pomniejszają w jakikolwiek sposób dominujące znaczenie ołtarza. Zrodzona z ducha wiary i tradycji Kościoła myśl liturgiczna musi domagać się przywrócenia mniejsze ołtarzowej stanowiska dominującego. Osiągać to można pozytywnie przez łagodne kontrasty, jak poziom, światło, przestrzeń, materiał, barwa, negatywnie przez zredukowanie akcesoriów ołtarza do ich właściwej, podrzędnej ołtarzowi roli. Nie wchodząc w ich klasyfikację, pragnę omówić kilka z nich zwłaszcza pod kątem widzenia ich roli na lub przy ołtarzu.

1) Retabulum, nastawa ołtarza. Jej istnienie da się udokumentować dopiero w drugim tysiącleciu⁵⁹⁾. Epoka gotyku rozbudowała ją do kształtu i rozmiarów potężnych nieraz szaf, czasy odrodzenia i następne przyjęły zarys portyku, bramy, która już nie tylko stoi na wzgl. za ołtarzem, ale wznosi się jako potężna budowla od posadzki kościelnej począwszy i stara się objąć ołtarz również z boków. W nastawie mieszczą się obrazy czy figury. Całość dominuje, redukując wymiarowo i wzrokowo ołtarz do roli podrzędnej. Rubryki kościelne nie potępiają nigdzie ogólnie nastawy ołtarzowej, ale też nigdzie wyraźnie nie stwierdzają, że jest ona koniecznym akcesorium ołtarza. Natomiast Pius XII wyraźnie odrzuca umieszczanie „w budynkach dla kultu Bożego lub na samych ołtarzach bez słusznej racji rozmaite statuty i obrazy jako przedmioty czei“... zaniedbywanie „rzeczy ważnych a niezbędnych, a kładzenie nacisku na rzeczy osobliwe a małego znaczenia...“⁶⁰⁾

Dalej skoro Kongregacja rytów wyjaśniła autorytatywnie, że figura czy obraz nie jest niezbędnym akcesorium ołtarza, wynika z tego, że tym mniej retabulum. Ołtarze zupełnie bez obrazów i figur zna nie tylko epoka starochrześcijańska i czas obecny, ale znał je nawet barok. I choć osobiście pragnąłbym widzieć jak najwięcej ołtarzy, uwolnionych od wszelkiego balastu, a obrazy i figury, jeżeli są potrzebne, przenieść na ścianę za ołtarzem, to twierdzić nie wolno, że każda nastawa sprzeciwia się duchowi liturgii. Chodzi tylko o zachowanie dla niej umiaru, dostosowanego do jej podrzędnego znaczenia w stosunku do samego ołtarza. Hiszpania jest krajem, gdzie olbrzymie nieraz i bogato roz-

⁵⁹⁾ D., lc. 96 twierdzi, że istniały już w 10 w.; por. Braun, lc. II, 277.

⁶⁰⁾ Pius XII, lc., 98 n.

członkowane retabula nie łączą się z ołtarzem organicznie, lecz wyszczelają ścianę za nim i mogą tworzyć wcale odpowiednie dla niego tło. Ściana za i nad ołtarzem jest miejscem, którego ozdoba może stać się jednym z najwładniejszych zadań malarstwa monumentalnego.

2) Predella nie jest identyczną z gradusem, podstawką pod świeczniki, jak mniema D.⁶¹⁾ Stanowi ona właściwą podstawę pod retabulum, bywa wprawdzie wykorzystywana dla ozdoby plastycznej, ale nie może służyć jako podstawka pod świeczniki czy kwiaty, bo jej jedyna wolna płaszczyzna jest płaszczyzną pionową.

3) Gradus pod świeczniki jest również rzeczą nieistotną, a obciążającą ołtarz. Nie potrzeba go pod świeczniki jako podwyższenie, jeżeli one są dostosowane do wysokości krzyża ołtarzowego. Nie potrzeba go pod kwiaty, bo te winny mieć osobne podstawki, zabezpieczające ołtarz od wilgoci. Nadto gradusy rosnące w niektórych nieudanych kompozycjach ołtarzowych niepomrotnie wzwyz, nie tylko umniejszają wzrokowo działanie stołu ołtarzowego, ale, jeżeli jest tam tabernakulum, nieprzewrotnie zaniżają je i wzrokowo umniejszają jego znaczenie na korzyść własnego pierwszeństwa.

Obok tych wyliczonych akcesoriów ołtarza, które są zbędne, istnieją inne, których umieszczenia na lub prawie na ołtarzu domagają się rubryki, przynajmniej w czasie funkcji liturgicznej, wzgl. jedynie w czasie mszy św. Jest ich niewiele:

1) Krzyż ołtarzowy. Jak najdostojniejszą częścią kościoła jest prezbiterium, a w nim ołtarz, tak najważniejszym sprzętem na ołtarzu ma być krzyż z wizerunkiem Ukrzyżowanego. Krzyż ma na ołtarzu zwracać na siebie uwagę, więc być nie tylko odpowiednich do otoczenia rozmiarów wszerek i wzwyz, ale też z materiału lub barwy, odróżniającej się od tła.

Nie da się ustalić, kiedy krzyż został wprowadzony na ołtarz; ale niesłuszne jest twierdzenie D.⁶²⁾ o istnieniu krzyża ołtarzowego już w pierwszych wiekach Chrześcijaństwa, a więc jeszcze w okresie przesładowań. Jak już wspomniałem, nie mogły z reguły istnieć ołtarze stałe, tym mniej można było myśleć o ustawianiu na ołtarzu tego krzyża, którego nawet Konstantyn W. nie śmiał umieścić w jego właściwej postaci w swej wotywniej bazylice Lateraneńskiej. Wydaje się, że Wschód wcześniej wprowadził krzyż na ołtarz; Zachód znał go wprawdzie przed lub za ołtarzem, ale na ołtarz wprowadza go dopiero

⁶¹⁾ D., lc., 98.

⁶²⁾ D., lc., 64.

w 11 wieku. W 13 w. jest ten zwyczaj już szeroko rozpowszechniony, choć do końca wieków średnich nie istnieją odnośne ogólne obowiązujące przepisy⁶³).

Wydaje się, że krzyż procesjonalny istniał wcześniej, niż krzyż ołtarzowy; wskazywać na to zdaje się również obecnie jeszcze obowiązująca liturgia wielkopiątkowa, nakazująca, aby ten sam krzyż po ceremonii jego adoracji był umieszczany na ołtarzu. Obecny ruch liturgiczny zna wznowienie, wzgl. rozszerzenie tego zwyczaju i uznaje używanie krzyża procesjonalnego jako krzyża ołtarzowego⁶⁴).

Nie stoi nic na przeszkodzie, aby krzyża ołtarzowego nie ustawiać bezpośrednio na mensie ołtarza, lecz zawieszać nad ołtarzem lub za ołtarzem, byleby moralnie należał do całości ołtarza. Jednakowoż jeżeli odległość ołtarza od ściany za nim, na której zawieszony jest krzyż, wynosi już kilka metrów, to trudno mówić o moralnej jedności⁶⁵).

Wizerunek Ukrzyżowanego nie musi być rzeźbą, może być obrazem w jakiegokolwiek technice, byleby było zachowane obowiązujące oczywiście dostojęństwo. Wystarczy więc obraz olejny w nastawie, wystarczy mozaika na ścianie, wystarczy też, wbrew opinii D., obraz ze szkła⁶⁶).

Nadużyciem, ustawicznie jeszcze szeroko tolerowanym, jest mnożenie krzyżów i wizerunków Ukrzyżowanego na ołtarzach. Wydaje się ono iść w parze ze złą ich widzialnością, zwłaszcza z niewystarczającymi bezwzględnie lub względnie ich wymiarami⁶⁷).

2) Świeczniki. Są one obok krzyża sprzętem, którego rubryki domagają się koniecznie na ołtarzu. Wbrew opinii D. stwierdzić trzeba, że zwyczaj ten znany jest już od 11 w., choć ogólnym staje się on dopiero w 14 i 15 w., a nawet wtedy zadowalano się niekiedy jedną tylko świecą. Przepisem ogólnym staje się to dopiero od Piusa V.⁶⁸).

Przepis ten domaga się dwóch, względnie 6 świec, sporządzonych przynajmniej w znacznej części z wosku pszczelnego, rozumie się, że i ten przepis może ulegać w razie konieczności pewnym zawieszonom.

⁶³) Braun J. w Lexikon f. Theol. u. Kirche I, 297 s. v.

⁶⁴) Por. Roulain, lc., 558.

⁶⁵) Por. tamże, 534 i 535.

⁶⁶) Wbrew twierdzeniom D., lc. 68 że według odpowiedzi Kongregacji rytów witraż z wizerunkiem Ukrzyżowanego nie może zastąpić krzyża.

⁶⁷) Nie tak dawno temu w jednej z katedr polskich znajdowały się na głównym ołtarzu aż 4 krzyże: jeden nad pięknym zresztą srebrnym ciborium na mensie, drugi właściwy krzyż ołtarzowy, trzeci jako scena Ukrzyżowania w nastawie, czwarty na jej szczycie, ale każdy z wizerunkiem Ukrzyżowanego.

⁶⁸) Braun J. w Lexikon für Theologie u. Kirche I, 297 s. v. Altarleuchter.

Ale z tego przepisu ogólnego wynika, że nie ma potrzeby mnożenia świeczników tam, gdzie nie ma mszy śpiewanych. Aglomeracja świeczników staje się często zamiast ozdoby istnym balastem ołtarza.

Oprócz zbytnej ilości, świeczniki mogą szkodzić ołtarzowi swą dysproporcją. Rubryki domagają się wyraźnie, nie tyle jako nakaz, co jako dyrektywa, aby świeczniki i krzyż ołtarzowy były mniej więcej jednej wysokości, wzgl. aby były nimi świeczniki środkowe, boczne zaś stopniowo coraz niższe. Otóż ogółem rzadko kiedy świeczniki są obecnie komponowane dla jakiegoś konkretnego ołtarza, a bardzo rzadko brane jest pod rozwagę, czy nie są one swym natrętnym ogromem w rażącej dysproporcji, nie tylko do ołtarza, krzyża ołtarzowego, ale nawet całej nastawy. Dysproporcja ta panuje w ich wysokości, ale i w szerokości ich podstaw, zawierających niepotrzebnie dużo miejsca. Dysproporcją mogą też grzeszyć świece zbyt grube i wysokie w stosunku do podtrzymujących je świeczników. Nie potrzeba chyba dodawać, że świece z malowanymi na nich lub naklejkanymi obrazkami, nie mają miejsca na ołtarzu.

Odwrotnym niebezpieczeństwem jest płynąca obecnie z Zachodu moda świeczników jak najniższych. Mają one być wyrazem sztuki trzeźwej, w istocie są wyrazem często bardzo świeckim, niekiedy wręcz trywialnym. Roulin słusznie zauważa, że przypominają one niekiedy kałamarze, solniczki, wzgl. inne podobne sprzęty biurowe lub kuchenne⁶⁹⁾.

Nagminną bolączką są zwłaszcza w miastach naszych świeczniki ołtarzowe, nie noszące świece, ale za to zaopatrzone w „świece“ elektryczne, które usiłują kłamać, że równie dobrze, a nawet z lepszym efektem, zastępują świece woskowe. Istotnie są one znacznym ułatwieniem dla zarządu kościoła, ale nie zastąpią nigdy ani w symbolizmie liturgicznym, ani w dostojności światła świece. Ich wtargnięcie na ołtarz należy uważać jedynie za chwilową nieuniknioną konieczność, zanim wróci na ołtarz przepisowe światło liturgiczne, a obok czy nad ołtarzem odpowiednie oświetlenie jego prezbiterium, nawet światłem elektrycznym.

Znacznie gorzej, jeżeli osadza się w świecznikach już nie względnie skromne „świece“ elektryczne, ale ogromne, drewniane, olejno malowane drągi, mające wyobrażać świece woskową, a na ich szczycie żarówki. W znacznie jeszcze wyższym stopniu grzeszą one zazwyczaj swą dysproporcją. Jest to bardzo niski upadek smaku i wyczucia liturgicznego.

⁶⁹⁾ Roulain, *lc.*, fig. 36—38 i 488—490.

3) Tablice kanonowe. Celem ich jest ubezpieczenie liturga przed zawadzącą pamięcią i dlatego umieszczenie na tablicach, na środku i na rogach ołtarza wyjątków tych tekstów mszalnych, które winien odmawiać z pamięci. Istnieją one od 16 w., początkowo jedynie jako tablica środkowa, którą też jedną tylko przewidują rubryki mszalne; od roku mniej więcej 1600 przybyła tablica z ost. ewangelią, a nieco później wreszcie tablica z psalmem Lavabo ⁷⁰⁾.

Celem ich więc nie jest ozdoba ołtarza, ale pomoc w odprawianiu liturgii. Warunkiem spełnienia tego celu jest dobra czytelność tekstu, a skromny, nienarzucający się wygląd, zarówno w barwach, jak rozmiarach. W okresie ich powstawania i wprowadzania nie było oczywiście do pomyslenia, aby stanowiły one wyjątek i nie uległy wpływom miniatorstwa i jego zdobnictwu. Inwazja niecelowego zdobnictwa rosła i doprowadziła dzisiaj niemal do absurdu: tekst stał się faktycznie rzeczą drugorzędną na większości używanych dziś tablic kanonowych i jest przeważnie bardzo drobny, a dominują ozdoby tablicy i rama. Oto kilka przykładów, wziętych z kilku ołtarzy pewnej znanej świątyni warszawskiej; podaję w cm² powierzchnię tekstu:

	151	88	165	126
całej tablicy wraz z ramą:	1286,5	775	942	923

dla tablic bocznych;

dla tablic środkowych analogicznie:

tekstu:	1211,5	195	206
całej tablicy wraz z ramą	2520	2157	1275

Sapientii sat.

Celowość ich domaga się więc, aby były łatwo czytelne, a jak najmniejsze. Opuszczenie na nich wszelakiego zbędnego zdobnictwa nie mówi, że muszą być brzydkie. Przeciwnie, grafika ma tu piękne i dostojne zadanie do spełnienia.

Pomimo przepisu kościelnego usuwania z ołtarzy tablic kanonowych po mszy św. w bardzo wielu świątyniach naszych stoją one tam stale i obciążają wzrokowo mense ołtarza.

4) Tabernakulum. Przedstawiony przez D. ⁷¹⁾ rozwój historyczny wymaga kilku uzupełnień, wzgl. sprostowań. Partykularny przepis przechowywania Eucharystii na ołtarzu znany już był w 10 w., ale od

⁷⁰⁾ Por. Manser A. w Lexikon f. Theol. u. Kirche V, 785, v. Kanontafeln.

⁷¹⁾ D., lc., 71.

końca tego wieku zaczyna się rozprzestrzeniać zwyczaj zawieszania jej nad ołtarzem. Przykłady z Auxerres, Konstancji, Petershausen, Verdun. Po r. 1000 jest ten zwyczaj bardzo rozpowszechniony we Francji, a zwłaszcza w Anglii, zaś w 16 w. jest on zwany wprost zwyczajem angielskim. Anglicy byli do tego bardzo przywiązani, na co wskazuje epizod z powstania w Devonshire w r. 1549 oraz drwiny z bałwochwalstwa katolickiego przez zmarłego w r. 1570 Tomasza Becon na temat bożka zawieszzonego nad ołtarzem ⁷²⁾).

Zawieszono nad ołtarzem naczynie eucharystyczne było puszką z podstawką lub bez, albo skrzynką, okrągłą, owalną lub prostokątną; z pokrywą koniczną, sferyczną lub piramidalną. Było zawieszono wprost za wieko lub stało wewnątrz zawieszonej nad ołtarzem skrzynki lub wieżyczki. Jednolitego zwyczaju, a tym mniej przepisu nie było.

Naczynie w postaci gołębia nigdy nie było regułą; nie było ono ani zwyczajem pierwotnym, ani najbardziej rozpowszechnionym. Najstarszy znany nam gołąb eucharystyczny pochodzi z Auxerres z 9 w., inne z 12 w. i następnych stuleci. Zawieszono były tam gołębie, z reguły ze skrzydłami złożonymi, albo bezpośrednio za barki, albo też stojąc na talerzowatej podstawie, zawieszonej na kilku łańcuszkach, umocowanych wzdłuż jej krawędzi. We Francji, gdzie wpływ na rozpowszechnienie gołębi eucharystycznych miały niewątpliwie wyroby w Limoges z 13 w., przetrwał ten zwyczaj w wielu miejscach aż do czasów nowożytnych, w katedrze w Amiens aż do 20 w. Ale obok gołębi także we Francji używano puszek i wieżyczek. Szereg gołębi, które klasyfikowano w opisach zabytków jako naczynia eucharystyczne, wykazał przy bliższym badaniu przeznaczenia zgoła odrębne, więc jako przedmioty wotywne, godła, relikwiarze, łódki na kadzidło lub wprost jedynie ozdoby.

Szczegółowe wyposażenie naczyń eucharystycznych z wczesnego średniowiecza nie jest znane; w późnym średniowieczu i wiekach następnych spotykamy je zawieszono nad ołtarzem albo bezpośrednio na łańcuchu przytwierdzonym do sklepienia prezbiterium lub ciborium, albo na umyślnie ad hoc ustawionym pionowo bezpośrednio za ołtarzem wieszaku w postaci zbliżonej do pastorału. Jeżeli naczynie nie było ustawione wewnątrz wieżyczki, to z reguły było osłonięte z góry osobnym baldachimem, a niekiedy ponadto okrywane osobną sukienką.

⁷²⁾ Do tych i następnych szczegółów por. Braun J., *Der christl. Altar II*, 547 nn, 599 nn, 584 nn, 606 nn, 613 nn.

Baldachim eucharystyczny miał z reguły kształt płaskiego dzwonu, z tkaniny różnych barw, z podszewką lub bez, wyjątkowo z metalu. W nim i pod nim, jak serce w dzwonie, wisiało naczynie eucharystyczne, którego baldachim nigdy nie zasłaniał patrzącym z dołu. Mylnym jest twierdzenie D., że osłaniały je tetrawela⁷³⁾.

Zasłony te, zwane w inwentarzach lub wzmiankowane jako panni, cortinae, ridellae, spotykamy po raz pierwszy pod koniec 7 wieku; w wiekach 10—13 na pewno nie były ogólnie w użyciu, ale znane były na północ od Alp już wtedy. W synodach znajdują się o nich wzmianki dopiero od końca 13 w., w wiekach 14 i 15 występują bardzo często w inwentarzach. Widzimy je wtedy często na iluminacjach francuskich, niemieckich, niderlandzkich i angielskich. Musiały być z tkanin wiotkich, skoro bp Jan Avantage musi zakazywać duchownym w Amiens wycierania w nie rąk. Pod koniec wieku 16 zanikają, a w w. 17 synody mówią o nich tylko wyjątkowo; natomiast zachowały się jako twór szczątkowy w Anglii pod dziś dzień.

Zawieszano je z trzech stron ołtarza i to albo pod ciborium, wzgl. na jego poprzeczkach, lub na osobnych, ustawionych wokoło ołtarza kolumnach, a także na dwóch ramionach, wpuszczanych w ścianę za ołtarzem⁷⁴⁾.

Zasłony te, wykonane z odpowiedniej tkaniny, której barwy nie określają rubryki, mogą być doskonałym tłem dla ołtarza. Podkreślają dobrze jego dostojność, zaznaczają jego niezależność od ściany za nim, a dodają pewnego ciepła nastrojowi całego prezbiterium. Szereg dodatnich przykładów daje Roulain⁷⁵⁾.

Zupełnie inne znaczenie i pochodzenie mają wela wielkoposne, używane jeszcze obecnie w Westfalii⁷⁶⁾.

Tabernakulum powinno według obowiązujących dzisiaj przepisów, które podaje D.⁷⁷⁾ stać zawsze na ołtarzu i to z reguły na ołtarzu głównym, na jednym ołtarzu w tej samej świątyni. Słusznie D. podkreśla, że sprzeciwia się myśli tego przepisu mnożenie tabernakulów na ołtarzach bocznych, niestety dość często spotykane w naszych większych kościołach. Dla przykładu przytoczę, że w jednej ze znanych warszawskich świątyń, na odbudowanych po zniszczeniach wojennych 6 ołtarzy jest 5 tabernakulów!

⁷³⁾ D., lc., 83.

⁷⁴⁾ Por. Braun, lc., II, 133 nn.

⁷⁵⁾ Roulain, lc., 491 i 599, 511, 513 i 545, 547, 556, 557, 574.

⁷⁶⁾ Por. Braun, lc., II, 148 nn.

⁷⁷⁾ D., lc., 81 nn.

Zupełnie słusznym i dla katolika oczywistym postulatem jest, aby tabernakulum było jak najpiękniejsze. Nie zawsze jest jednak celowym, jeżeli jest ono bardzo dużych rozmiarów. Winno się ono ograniczyć do takiej jedynie kubatury, aby mogło wygodnie pomieścić jedno lub zależnie od potrzeb kościoła, więcej naczyń eucharystycznych. Bardzo wielkie tabernakula mogą być celowe w osobnych kaplicach Najśw. Sakramentu, gdzie winny istotnie dominować. Na ołtarzach zwykłych, nawet na ołtarzu głównym, winny być co prawda jak najpiękniejsze, ale nie powinny dominować. Pierwszeństwo ma zawsze ołtarz ofiarny. Kolejność hierarchiczna ofiary a rezerwacji wynika w prawie kościelnym z tego, że w każdym kościele musi być ołtarz ofiarny, nie musi zaś być tabernakulum (can. 1265, 1^o); że inny przepis domaga się konsekracji naczyń ofiarnych przez biskupa, poświęcenie zaś puszek eucharystycznych pozostawia kapłanom; że w naczyniach ofiarnych winna przynajmniej czara i patena być ze srebra, czego nie wymaga się od puszek.

Przy planowaniu tabernakulum należy zwrócić uwagę również na przestrzeń, potrzebną dla swobodnego otwierania drzwiczek, zwłaszcza przy stojącym już przed nim kielichu. Stąd najpraktyczniejsze wydają się drzwiczki dwudzielne, nie zaś pojedyncze⁷⁸⁾.

5) Szaty ołtarza. Są nimi lniane obrusy i antependium. Ich używanie wynika z celu i symboliki ołtarza ofiary i uczty eucharystycznej. Symbolice żłóbka i grobu odpowiadają lniane powicia. Symbolice Chrystusa Pana bogate antependium.

Rubryki podaje D.⁷⁹⁾. Obrusy winny okrywać jedynie powierzchnię mensy i po jej bokach spływać do poziomu suppedaneum, ale nie okrywać frontowej ściany ołtarza, wzgl. znajdującego się tam antependium. Wobec tego niecelowymi są szerokie koronki przy obrusach. Roulain idzie dalej i zachęca do tego, aby obrus wzgl. jego koronki nie okrywały nawet frontowego brzegu mensy, którego zdobienie jest wtedy celowe, bo widzialne. Wspomniałem o tym już powyżej. Wtedy antependium musi być zawieszane bezpośrednio pod mensą⁸⁰⁾. Wprawdzie rubryki nie zabraniają, aby antependium były rozpięte na ramach, ale z charakteru szaty wynika, że tkanina ta winna być zawieszana.

⁷⁸⁾ Odnośnie do praktycznych wskazówek dla tronu wystawienia u D., 86 n, należałoby dodać, że chodzi o podobieństwo do baldachimu biskupiego, nie do tronu.

⁷⁹⁾ Idem, 72 i 99.

⁸⁰⁾ Por. Roulain, lc., 540, 580, 600.

Z drugiej jednak strony nie są wzbronione antependia z metalu, drzewa czy innego materiału. Tkanina winna być barwy liturgicznej, ornament zaś oparty na zasadach, wyliczonych już przy omawianiu ozdoby ołtarza.

7. *Ambona.*

Z urzędem kapłańskim łączy się w Kościele katolickim ściśle urząd nauczycielski. Kazalnica ma cele przede wszystkim praktyczne, akustyczne i optyczne. W małych kościółkach i kaplicach kazalnica zupełnie nie jest potrzebna dla osiągnięcia tych celów; wystarcza całkowicie suppedaneum ołtarza o odpowiednim wzniesieniu. Jeżeli jednak kazalnica nawet w małych kościołach jest wymagana, to warto by pomyśleć o powrocie do przemyślanych wzorów wczesnego chrześcijaństwa, gdy kazalnica była organicznie związana z balustradą chóru.

Wbrew twierdzeniu D., że starożytny zwyczaj wznoszenia dwóch kazalnicy, „ambo“, nie przyjął się,⁸¹⁾ trzeba stwierdzić, że nie jest rozpowszechniony, bo ogółem niepotrzebny, ale stosowany bywa. Nie chodzi tu oczywiście o nawiązywanie do dwóch ambon w naszych miejskich kościołach dla głoszenia kazań w dwóch językach, ale o nawiązanie do tradycji dawniejszych, dwóch ambon dla dwóch odrębnych funkcji liturgicznych, tj. dla lekcji i dla ewangelii. Z pewnością liturgiczne te ambony nigdy nie będą ściśle potrzebą a celowe będą jedynie tam, gdzie istnieje dostateczna ilość duchowieństwa dla regularnych bogatych celebr liturgicznych⁸²⁾.

Akustyczna celowość daszka nad kazalnicą ulega kwestionowaniu, bo fale głosowe płyną poziomo⁸³⁾, w niektórych wypadkach może też podlegać zastrzeżeniom jego celowość estetyczna.

Akustyczne umiejscowienie kazalnicy jest oczywiście zagadnieniem zasadniczym, bo warunkujące jej celowość. Wskazówki odnośnie podaje G., dokładniej Freckmann⁸⁴⁾. Przy sytuacji bez wyjścia dają doskonałe wyniki akustyczne, rzadziej estetyczne, ekrany akustyczne dla fal głosowych. Krańcowo przeciwną wadę, hyperakustykę, stosunkowo łatwo usunąć można zapomocą rozwieszenia opon. Mogą one mieć też swoją bardzo dodatnią stronę estetyczną, ale z pewnością nie będą łatwe

⁸¹⁾ D., lc., 118.

⁸²⁾ Por. Roulain, lc., 503 nn.

⁸³⁾ Ibidem 505.

⁸⁴⁾ G., lc. 108 i Freckmann, lc., 21.

w konserwacji; bo im bardziej puszyste, tym lepiej tłumią głos, ale też tym chciwiej chwytają kurz i pasożyty.

8. Chrzcielnica.

Pierwszym i najważniejszym sakramentem, wejściem do Kościoła, jest chrzest. Powaga tego aktu domaga się odpowiedniego otoczenia, osobnego, spokojnego miejsca w każdym kościele parafialnym, jednym słowem osobnego baptisterium. Wiadomo, że myśl ta została w praktyce ubiegłych stuleci zaniedbana i zapomniana w znacznym stopniu. Sakrament najważniejszy i pierwszy został w praktyce odsunięty hierarchicznie niejako na drugi plan. Przepisy Kościoła zupełnie niedwuznacznie podkreślają jego wagę i prymat; przytacza je ogółem ściśle D.⁸⁵⁾; ale nie jest ściśmym, że jedyne na polskich ziemiach baptisterium istniało w Kruszwicy. Natomiast prawda jest, że w tym kierunku zrobiono u nas zupełnie mało i że wychodzący u nas stopniowo ze stadium niemowlęstwa ruch liturgiczny, nie rychło doczeka się szerokiej realizacji swych słusznych postulatów w tej dziedzinie.

Planowaniu baptisterium i sakramentowi chrztu św. poświęca osobny zeszyt periodyk *La Maison Dieu*, a sporo miejsca Roulain⁸⁶⁾. Idąc za nim, wzgl. za *Rituale Romanum*, znajdujemy dość wskazówek względnie rad, opartych na zdrowym symbolizmie, lub wprost na rubrykach.

Symbolizm starochrześcijański rozumie północ, jako krainę ciemności; chrzest jest dla katechumentów przejściem z ciemności pogaństwa do światła chrześcijańskiego⁸⁷⁾, z mocy grzechu do światła łaski. Miejscem symbolicznie najodpowiedniejszym dla baptisterium była więc północna strona świątyni, do której ochrzczeni otrzymują prawo wstępu i idą ku światłu południa, wzgl. wschodu. Chrzest jest wejściem do Kościoła, baptisterium winno więc znajdować się jak najbliżej wejścia. Rubryki dają wskazówki konkretne i obowiązujące przy ceremoniach chrzcielnych:

1) kapłan przyjmuje u drzwi świątyni katechumena, czekającego na zewnątrz. Nie znaczy to, że musi on oczekiwać pod gołym niebem, lecz wystarczy kruchta, przedsionek, które nie stanowią właściwego wnętrza kościoła.

⁸⁵⁾ D., lc., 114 nn.

⁸⁶⁾ *La Maison-Dieu*, Cahiers de pastorale liturgique 6, Les éditions du Cerf, Paris 1946; Roulain, lc., 187 nn.

⁸⁷⁾ Por. 1 Petr. 2, 9; Eph. 5, 8; Col. 1, 13.

- 2) kapłan wprowadza katechumena do kościoła;
- 3) wreszcie kapłan wprowadza katechumena do baptisterium, do którego wchodzi również rodzice chrzestni.

Z tego wnioski: baptisterium musi być według tych rubryk normalnie związane z kościołem, być blisko przedsionka, mieć kubaturę wystarczającą dla kapłana i jego ministranta, katechumena i jego rodziców chrzestnych.

Praktyczne wskazówki daje też D., domagając się słusznie ogrzewalności baptisterium: dodałbym, że bardzo praktyczne są elektryczne radiatory, skupiające promienie ciepłe na dziecku i działające natychmiast, uwalniające więc od stałego ogrzewania.

Chrzest przez zanurzenie nie jest już dzisiaj praktykowany, więc piscina potrzebną nie jest. Chrzcielnice mają kształt kielicha, zawierającego wodę chrzcielnią, wzgl. mniej więcej kostki kamiennej („Taufstein“). Jednakowoż nic nie zastąpi naturalnego piękna położonej nisko powierzchni wody; naturalnym położeniem wody jest, że znajduje się nisko, niżej od patrzącego, poziomy wyższe zawsze wywołają wrażenie sztuczności. Nie stoi więc nie na przeszkodzie, lecz przeciwnie może być rzeczą pożądaną umieszczenie w baptisterium pisciny skromnych rozmiarów, ale ze zwierciadłem wody poniżej posadzki. Zstępowanie na poziom niższy i wychodzenie zeń zachowałoby też symbolizm św. Pawła o zstępowaniu w akcie chrzcielnym do grobu z Chrystusem P. i powstawanie z nim razem z grobu do nowego życia łaski⁸⁸⁾.

Nie stoi też na przeszkodzie stworzenie obok samej pisciny celem wygodnego dostępu do niej poziomu niższego od posadzki, a wystarczającego dla czterech wymienionych osób. Poziom ten byłby wtedy właściwym miejscem udzielenia samego chrztu św. i winien być zaopatrzone w sakrarium, tj. ściek dla zużytej wody chrzcielnej.

Kilka pięknych planów, opracowanych na tych przesłankach przed wojną w studium liturgicznym prof. Sosnowskiego, nie doczekało się realizacji, ani nawet publikacji.

9. *Konfesjonały.*

Pragnąłbym dodać kilka uwag, dotyczących ich umiejscowienia. W naszym dotychczasowym planowaniu wewnątrz kościołów konfesjonały ogółem nie figurują; po wykonaniu kościoła wstawia się je po prostu tam, gdzie się zmieścić dadzą.

⁸⁸⁾ Por. Rom. 6, 4; Col. 2, 12.

Konfesjonał jest miejscem, gdzie sprawuje się najprzykrzejszy z sakramentów, najbardziej upokarzający, a często najbardziej męczący fizycznie zarówno penitenta, jak zwłaszcza spowiednika. Stąd postulat, aby był jak najwygodniejszy zarówno dla siedzącego godzinami nieraz spowiednika, jak dla klęczącego i mówiącego, choćby szeptem penitenta. Klęczenie i oparcie musi być jak najswobodniejsze, a warunki akustyczne takie, aby i rozmowa szeptem lub głosem przyciszonym była możliwa bez niebezpieczeństwa podsłuchu z zewnątrz. Z tą ograniczoną akustyką muszą być pogodzone warunki odpowiedniej wentylacji.

Dalej, jeżeli przepisy kanoniczne domagają się, aby konfesjonał stał na miejscu widocznym w kościele, to jednak z drugiej strony wzgląd na penitentów wymaga, aby konfesjonał stał możliwie zacisznie, na miejscu ustronnym, aby penitenci byli niewidoczni dla ogółu. Tego samego może domagać się zresztą również rozplanowanie wnętrza.

Dlatego należy wysunąć postulat, aby w myśl przytoczonych powyżej przesłanek konfesjonały były ujęte w planowanie wnętrza. Anglia, Francja, Belgia, Holandia, Niemcy dają tego bardzo liczne przykłady, zwłaszcza konfesjonałów praktycznie wsuniętych w niszę ścienne. U nas Architektura i Budownictwo opublikowało przykrą budkę telefoniczną, nazwaną konfesjonałem, a odznaczającą się tym, że jest nowa⁸⁹⁾.

10. Ławki.

Jak wszystko inne wewnątrz kościoła ma być podporządkowane celowości i spokojnemu dominowaniu ołtarza, tak samo i sprzęty mające ułatwiać wiernym klęczenie i umożliwić siedzenie. Wzrokowe działanie tych sprzętów ma być umyślnie słabsze, niż działanie ołtarza. Dlatego jestem z zasady za ławkami, które ogółem dadzą się utrzymać w ramach wyglądu spokojnego, a przeciwko ustawianiu krzeseł, popularnych tak bardzo w kościołach francuskich, bo wprowadzają do wnętrza niepokój i pewne, nie dające się przekreślić wrażenie aglomeracji, magazynowania, nie licujące z zamierzonym dostojnością wnętrza.

Celowość ławek bywa jednak nader często lekceważona. Są one sprzętem, w których należy albo klęczeć, albo siedzieć. Tymczasem meble te są tak zbudowane w bardzo wielu świątyniach, że zmuszają do zajmowania pozycji pośredniej. Przy ich budowie pamiętać należy,

⁸⁹⁾ Architektura i budownictwo 11, Warszawa 1936, 104.

że ławka nie musi być w górnych częściach pulpitem pod książki, lecz raczej oparciem pod łokcie klęczących i oparciem grzbietu siedzących.

Należałoby koniecznie przeprowadzić normalizację wymiarów, mając także na uwadze osobne ławki dla dzieci. Przy planowaniu zaś wnętrza kościoła należałoby zwrócić uwagę na to, że ławki zajmujące znaczną część naw zwartą masą, skrcają wzrokowe wrażenie wysokości wnętrza; winny one być tylko tak wysokie, jak tego wymaga konieczność, ale wysokość wnętrza winna otrzymać ewentualnie odpowiednią zależną od ich wzrokowego działania korekturę⁹⁰⁾.

11. Stacje drogi krzyżowej.

Nie są one niezbędne w każdym kościele, ani tym mniej nakazane, ale faktycznie każdy prawie kościół będzie się starał je posiadać. Dodawane później i wieszane bez uzgodnienia z rozplanowaniem, mogą łatwo być i faktycznie często są elementem psującym harmonię wnętrza, zwłaszcza, jeżeli poszczególne stacje, są obrazami narzucającymi się rozmiarami i barwą. Należałoby dążyć przede wszystkim do tego, aby i one były uwzględnione z góry przy planowaniu nowej świątyni przez architekta. A dezyderatem płynącym z poprzednich rozważań jest, aby były w stosunku do rzeczy w kościele istotnych i koniecznych, bardzo skromne. Figuralnie uproszczone. Co nie przeszkadza, że winny być, jak wszystko w kościele, dostojne.

Zapewne nie wiele artystów, powołanych do ich tworzenia, wie, że nie sceny, przedstawiane na poszczególnych stacjach, stanowią ich istotę. Istotą ich są koniecznie przy każdej z nich krzyże. Roulain daje kilka pięknych przykładów takich krzyżów, które, odpowiednio rozmieszczone w kościele w ustalonej już obecnie liczbie 14, mogą być cennym elementem ornamentacyjnym wnętrza, a całkowicie spełniać postulat swej celowości w nim. Zagadnieniem otwartym jest, o ile wiem, czy wolno t. zw. krzyże konsekuracyjne w liczbie 12, przepisane w każdym konsekrowanym kościele, wykorzystać również na stacje męki Pańskiej, dodając brakujące 2.⁹¹⁾.

12. Organy i dzwony.

O ogromnych tych tematach nie podobna mówić tu wyczerpująco. Ale warto przytoczyć zdanie wybitnych kilku fachowców. I tak

⁹⁰⁾ Roulain, lc., 474, 476, 478.

⁹¹⁾ D., lc., 123 n.; Roulain, lc., 705 nn.

Alzateczyk Albert Schweitzer, docent uniwersytetu strasburskiego, organista koncertowy, wydawca i inteprelator Bach'a, wysuwał kilkakrotnie na forum międzynarodowym przyjęte wreszcie postulaty, dotyczące celowej budowy organów. Kwalitatywna wartość głosu i działanie organów zależą od 4 czynników: piszczałki (niestety nie mamy dotąd odpowiedniejszego określenia, mimo, że nigdy nie powinny one piszczeć, natomiast często grzmiać), wiatrownica, ciśnienie i ustawienie instrumentu w przestrzeni. Piszczałki muszą być nie tylko z dobrego materiału, więc z drzewa naturalnie suszonego, czy cyny; Rieger stosował z wybornym rezultatem również czystą miedź. Muszą one mieć odpowiednią mensurę, wypróbowaną przez mistrzów 17 i 18 w., bo inaczej dadzą wprawdzie wymaganą wysokość tonu, ale nie pełnię dźwięku, lecz krzyk. Jest to już zagadnienie nie tylko kosztów, ale i przestrzeni, bo im szerszy przekrój piszczałki każdej, tym więcej przestrzeni zajmą one każda z osobna i wszystkie razem. Drugą kwestią przestrzeni dla organów jest rozstawność piszczałek; niezrównany organmistrz francuski 19 w. stary Aristide Cavallé-Coll mawiał, że piszczałka brzmi najlepiej, jeżeli ma tyle wolnej przestrzeni w około siebie, że można obok niej przejść. To zdanie, wprowadzone w praktykę dosłownie, przynosi oczywiście konieczność przewidzenia w planowaniu kościoła odpowiedniego i wystarczającego dla organów miejsca.

Planujący chór organowy architekt musi nadto pamiętać, że ten szlachetny instrument cierpi przede wszystkim od wilgoci, skoków temperatury i od gwałtownych przeciągów. Wilgoć atakuje głównie części drewniane, silna insolacja działa odwrotnie, a równocześnie działa rozstrajająco na piszczałki metalowe. Gwałtowny przewiew zwiewa kurz osiadający równomiernie na górnych krawędziach piszczałek otwartych i obniżający m. w. równomiernie wysokość ich tonu, a przez to relatywnie rozstraja.

Organy, ustawione wprost w nawie, bez osobnego podwyższenia, nie dadzą ogółem biorąc, zwłaszcza przy zapelnionym kościele, swego optimum; nie dadzą go również z chóru, umieszczonego ciasno pod pułapem; ogółem wystarczą one na chórze nad głównym wejściem. Jednakowoż przy długich bardzo nawach, zwłaszcza jeśli chodzi o to, jak to potrzebnym jest najczęściej w naszych warunkach krajowych, aby dominowały nad śpiewem ludowym i kierowały nim, może się okazać bardziej wskazanym umieszczenie organów mniej więcej w połowie długości nawy na odpowiednim chórze. Balkony, uwieszone u ścian nawy głównej z organami, znają katedry angielskie. Dzisiejsza

technika organowa, a zwłaszcza traktura elektryczna pozwala na rozstawienie kilku nawet instrumentów w kilku miejscach, celem podtrzymania wspólnego śpiewu, jak np. w bazylice w Maria Zell, połączonych kablem i granych z jednego miejsca.

Dobry dźwięk piszczałki uzależniony jest jednak dalej od wiatrownicy: Schweitzer na podstawie długoletnich obserwacji stwierdza, że ujemnie wpływa na głos piszczałki wiatrownica stożkowa, choć technicznie jest ona doskonalszą. Przy otwarciu rejestru dopływa powietrze do całej wiatrownicy, co wydaje się wpływać ujemnie na głos piszczałki. To też na starych wiatrownicach piszczałki dają głos pełny, miękki, okrągły, na stożkowych twardy i suchy.

Wreszcie ciśnienie. Starodawne miechy nie mogły dawać znacznego ciśnienia i na to skromne ciśnienie były też nastawione piszczałki i ilość głosów. Dzisiaj można powietrzem, gnanym elektrycznym napędem, zmusić 25 głosów do krzyku, którego nie wydawało dawniej nawet 40. Ale nie można w parze z tym oszczędnościowym efektem siły uzyskać równocześnie tego samego spokojnego piękna. Analogicznie odpowiednie ustawienie w przestrzeni instrumentu o 40 głosach da wynik, którego nie osiągnie instrument o 60, ustawiony nieodpowiednio.

Nie chciałbym wchodzić w szczegóły barwy głosu, intonacji i dyspozycji instrumentu. Jednakowoż należałoby pamiętać, że wysokie kopuły kościelne z łatwością wchłaniają i redukują znaczenie basów; w takich świątyniach nie należy żałować wydajnego podkładu 16-stopowych głosów w manualach, a tym bardziej w pedale. Nadto rozważyć, czy nie przyda się nie tylko w pedale głos 32-stopowy o spokojnej intonacji, ale w dużych świątyniach nawet w głównym manuale. Wspaniały instrument, jaki zbudował w 19 w. Walker w wiedeńskiej katedrze św. Szczepana, posiada w manuale, o ile dobrze pamiętam, dwa 32-stopowe głosy, które dają wielkiemu jej wnętrzu prawdziwie dostojną, przejmującą swą spokojną potęgą pełnię głosu⁹²).

Wreszcie rezonans. Zarówno organy, jak dzwony zyskują niezmiernie, jeżeli posiadają w takiej czy innej formie złączoną ze źródłem dźwięku skrzynię rezonansową. Jako przykład powołują się na nasze drewniane dzwonnice, dające bez porównania lepsze wyniki dźwiękowe, niż murowane. Ale zarówno organy można ustawić na lub bezpośrednio przy odpowiedniej skrzyni rezonansowej, jak dzwony, wzgl. ich koźły można ustawić na niej wewnątrz komory dzwonowej w dzwonnicy

⁹²) Por. Schweitzer Albert, *Aus meinem Leben u. Denken*, Leipzig 1931; por. Hugo Riemanns *Musiklexikon II*, Berlin 1929, 1676 f. i 2034.

murowanej. Ale jak organy nie dadzą w kościele swego właściwego pełnego głosu, jeżeli są zabudowane, ściśnięte, podobnie i dzwony będą słumione, jeżeli nie będą umieszczone w odpowiedniej wysokości do dużych wystarczających okien.



Jeżeli zadaniem artysty jest świątynię planować, wznosić i zdobić, to zadaniem każdego zarządcy kościoła jest utrzymać świątynię. Utrzymanie jej na odpowiednim poziomie wzorowej schludności jest oczywistym, płynącym z natury rzeczą obowiązkiem. Ale chodzi też o to, aby umieć utrzymać jej wnętrze, jej zdobienie na odpowiednim, t. j. wysokim w umiarze i smaku, choć nieraz może skromnym w środkach poziomie. Jak architekt czy malarz lub rzeźbiarz musi w budownictwie i zdobnictwie kościoła zdobyć się na płynięcie przeciw prądowi chwilowej mody, tak zarządca kościoła musi się zdobywać na zarządzenia, ograniczające zbyt daleką ingerencję czynników, pełnych zawsze dobrej woli, a nawet gorliwości, ale z drugiej strony równie pełnych swoich własnych pomysłów, tak często zupełnie nie licujących z dostojnością i hieratyzmem budowli, która została wzniesiona i zdobiona, aby być domem Bożym.

Warszawa

Ks. ZDZISŁAW OBERTYŃSKI.

WIADOMOSCI I UWAGI

KIEDY IZRAELICI WYSZLI Z EGIPTU.

Byłoby rzeczą zbędną uzasadniać, jak wielkie znaczenie dla pierwszych zwłaszcza okresów historii Izraela (epoka patriarchów izraelskich i epoka Sędziów) posiada ustalenie daty wyjścia Izraelitów z Egiptu. Sam zresztą ten fakt jest donosły z tego względu, iż rozpoczyna nowy zupełnie etap w dziejach Izraela; dla wielu zaś uczonych, którzy najwcześniejszy okres historii narodu izraelskiego (dzieje patriarchów: Abrahama, Izaaka i Jakuba) uważają za legendę, Exodus stanowi początek dziejów Izraela¹⁾. Wreszcie z zagadnieniem daty wyjścia Izraelitów z Egiptu wiąże się sprawa ustalenia czasu działalności Mojżesza, największej obok Abrahama postaci w dziejach narodu Izraelskiego, twórcy ustroju teokratycznego narodu wybranego, nade wszystko zaś autora i redaktora Pięcioksięgu.

¹⁾ Por. naprz. M. Balaban, Historia i literatura żydowska, Lwów — Warszawa⁶, I, 29.